Nr 158. Kraków, 14 Lipca — Czwartek Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp, Riemergasse 12.

Kraków 13 lipca.

Przegląd Polityczny.

Jakby na dane hasło zamieszczają dziś wszystkie dzienniki wiedeńskie artykuły wstępne o konfiskacie dzienników. Rozumie się, iż przedewszystkiem chodzi im o uderzenie na rząd; uderzają też nań bardzo silnie i ubolewają nad postępowaniem przedmiotowem. Wszystkie atoli już to zapominają umyślnie, już to umyślnie przyznać nie chcą, co zresztą łatwo pojąć, że naprzód ustawy, na mocy których dzienniki ulegają konfiskacie, uchwalili właśnie centraliści, tak ochoczo wywieszający chorągiew liberalizmu, a powtóre, iż nigdzie rządu takiego nie znajdzie, któryby mógł pozwolić na agitacyę tego rodzaju, jaka się obecnie prowadzi w Austryi, a w której dzienniki są jedną z najważniejszych sprężyn. Jakiż rząd może dopuścić rozwijania się agitacyi, wymierzonéj przeciw bytowi państwa, na czele którego stoi, a prowadzonéj systematycznie, bo naprzód na wewnątrz państwa, a potem gdy się to nie powiodło, przez wciąganie zagranicy w ruch antirządowy w Austryi. Nic tu więc pomódz nie mogą żale i wstępne artykuły; pomódz tu może tylko refleksya prowadząca do zatrzymania się na téj fatalnéj pochyłości.

Prezes gabinetu hr. Taaffe powrócił onegdaj po południu do Wiednia z zamku Ellischau w Czechach, gdzie odwiedzał swoją rodzinę. Nowy namiestnik czeski fmp. Kraus wyjechał już do Pragi, odbywszy wpierw konferencyę z hr. Taaffe.

Senat akademicki w Pradze wysłuchał onegdaj wieczór sprawozdania prof. Rulfa z dochodzenia dyscyplinarnego przeprowadzonego przeciw studentom, którzy brali udział w ostatnich wypadkach w Pradze. Posiedzenie trwało cztery godziny, lecz uchwalono przebieg jego zachować w ścisłéj tajemnicy.

Telegram *Pressy* donosi, że na niemieckiej politechnice w Pradze relegowano kilku uczniów narodowości czeskiej za udział w rozruchach praskich.

Zdrowie Cesarzowej niemieckiej znajduje się w stanie polepszenia. Cesarz Wilhelm wyjechał dziś z Koblenz i d. 10 b. m. znajdował się na wyspie Mainau w zamku tegoż nazwiska, 14 zaś b. m. spodziewanym jest w Gastein.

Organa ks. Bismarka rozpowszechniają teraz zdanie sformułowane w *Gegenwart*, przez filozofa Edwarda Hartmana, że tylko takie stronnictwo uważać można za pojmujące jasno dążności obecnej epoki i mające racyę bytu, które w rzeczach politycznych będzie konserwatywnem, w rzeczach religijnych liberalnem, a w rzeczach ekonomicznych oportunistycznem. Liberalne zaś dzienniki powstają przeciw orzeczeniu temu, jako pozbawionemu wszelkiej stałej i jednolitej zasady.

Między nielubiącymi się dawniej księciem brunświckim, a księciem kumberlandzkim nastąpiło zbliżenie, które miał sprowadzić Windhorst. Na dworze niemieckim ma z tego względu panować pewne niezadowolenie. Odpowiedzialność za tę wiadomość pozostawić musimy tym dziennikom niemieckim, które ją podały.

Król saski przyjmował d. 11 b. m. w zamku Pillnitz na uroczystem posłuchaniu hr. Wolkensteina celem odebrania listu, odwołującego go z posady poselskiej przy dworze saskim; poczem zaproszono hrabiego do stołu dworskiego. Pod nieobecność następcy Wolkensteina hr. Wodzickiego, bawiącego na urlopie, sprawy poselstwa austryackiego przy dworze saskim załatwia radca legacyjny Rosty.

Lord Dufferin poczynił kroki dyplomatyczne w interesie Midata baszy i jego wspólników; ze strony Porty nie zaszło dotąd żadne postanowienie.

W senacie francuskim jest teraz na porządku dziennym uchwalona przez Izbę deputowanych ustawa prasowa, w której senat jednak poczyni niektóre zmiany.

W francuskiéj Izbie deputowanych zwolniono gminy od opłat szkolnego a wynikły ztąd wydatek 31 milionów wstawiono znaczną większością głosów w budżet, chociaż ministerstwo przeciw uchwałom tym przemawiało.

Organa Gambetowskie biorąc w usilną obronę rozporządzenia ministra wojny Farre, narażają tylko samego Gambetę na utratę popularności. Pierwsze postanowienia w wyprawie afrykańskiéj usprawiedliwić się nie dadzą. Minister uważał całą wyprawę za rodzaj demonstracyi, połączonéj z manewrami, przy których tu i owdzie przyjść może tylko do przypadkowego starcia. Pragnął więc, aby i pewne oddziały z różnych korpusów i dywizyj wzięły w niéj udział dla wprawy. Liczył też na rychły powrót wysłanych wojsk. Teraz pokazuje się, że się zaniosło na dłuższy stan wojenny na szerokich przedstawieniach Algieryi i Tunezyi, które użycia całych korpusów w zupełnym ich komplecie wymagają. Nietylko więc wysłanie posiłków nastąpić musiało, ale zarazem uzupełnienie korpusów, które w kampanii afrykańskiéj użyte być mają, połączone z wycofaniem odziałów z innych korpusów jedynie dla nauki wysłanych. Tulon i Marsylia są teraz codziennemi świadkami świeżego wysyłania wojsk i powrotu tych, które niepotrzebnie wysłano, co w oczach całéj publiczności wykazuje niewłaściwość dotychczasowych rozporządzeń.

Skoro tylko nowy komendant Algieryi jenerał S a u s s i e r stanie na miejscu i obejmie komendę nad wojskiem, Albert Grévy wyjedzie z Algieru na dłuższy urlop, z którego niewiadomo, czy wróci na swą posadę.

Kwestya wynagrodzenia Hiszpanom osiadłym w Algieryi szkód, wyrządzonych przez napady Arabów. załatwioną została przez uznanie, ze strony Hiszpanii, że nie może ztąd powstać pretensya międzynarodowa, którąby Francya Hiszpanii uiścić miała; Francya obiecała natomiast zająć się losem powracających do Algieryi Hiszpanów, do czego ją już sam interes utrzymania kolonii w dobrym stanie skłania.

Między towarzystwem włoskiem (Rubattino) kolei żelaznej z Tunisu do Goletty a francuskiem towarzystwem kolei Bonaguelma zawartym został układ, mocą którego zarząd kolei Bonaguelma obejmie także administracyę kolei Tunis-Goletta, prowadzić ją będzie jednak na rachunek towarzystwa włoskiego, które pozostanie jej właścicielem. Do zarządu wspólnego przybrano także część dawnych członków zarządu włoskiego.

Były prezes ministerstwa włoskiego Cairoli wyjeżdża w podróż do Danii i Norwegii. Po drodze wstąpi do Berlina, gdzie kilka dni ma zabawić. Dzienniki włoskie utrzymują, że podróż jego nie ma żadnych celów politycznych, co już z tego ma wynikać, że się wybrał w podróż z całą familią swoją.

Podpisy na część pożyczki włoskiej przeznaczoną dla targu wewnętrznego wypadły bardzo pomyślnie. Zamiast 150 milionów podpisano $1\frac{1}{2}$ miliarda.

Książę rumuński przyjął poddanie się o dymisyę Kogolniczeana, posła rumuńskiego w Paryżu. Kalimachi Katardżin mianowanym został jego następcą.

Wyjazd Karawełowa i Sławejkowa do Rumunii, za którymi udało się już kilku innych przywódzców partyi liberalnej, ma być pewnym rodzajem protestacyi przeciw legalności wyborów do sejmu konstytucyjnego. Takie samo znaczenie ma mieć wstrzymanie się od narad w sejmie wszystkich deputowanych liberalnych, którzy wybranymi zostali.

W Plewnie, Rachowie i Nikopolis zaprzestano wyborów po zaprowadzeniu stanu oblężenia. Teraz ludność wzbrania się płacić podatki pod pozorem, że konstytucya, na podstawie której do płacenia ich jest obowiązaną, zniesioną została. Opór w płaceniu podatków pojawia się i w innych miejscach, a mianowicie w obwodzie Tirnowskim.

Obsadzenie Bałkanu przez wojska tureckie zaczyna znów wchodzić na porządek dzienny. Turcya skorzystała z kilku sposobności, żeby kwestyę tę na nowo poruszyć, motywując ją potrzebą obserwowania z bliska wypadków, jakie w Bułgaryi nastąpić mogą. Pominąwszy już pytanie, czy mocarstwa chwilę obecną uznają za stosowną do wykonania pod tym względem postanowienia odnośnego paragrafu traktatu berlińskiego, wykonanie planu tego jest zawsze jeszcze bardzo odległem. Mocarstwa nie będą pod tym względem odejmować Turcyi nadziei już dla tego samego, że Turcya w tym celu przyspiesza oddanie odstąpionych Grecyi posiadłości, na co mocarstwa spoglądają z wielkiem zadowoleniem, ale wykonanie planu tureckiego wymaga przedewszystkiem tego, na czem Turcyi najbardziéj zbywa tj. pieniędzy, pieniędzy i jeszcze pieniędzy. Plan ten wymagałby 25 do 30 tysięcy do obsadzenia punktów strategicznych i rezerwy w Adryanopolu prawie w równéj sile. Utrzymanie téj armii, zapewnienie jéj regularnego dowozu i wprowadzenie w stan stosowny dróg dowozowych. przechodzi w téj chwili siły finansowe Turcyi. Wojska tureckie żyćby musiały kosztem i uciskiem Rumelii, a tego zapewnie mocarstwa unikać będą.

Przerwa kilkutygodniowa w czynnościach oddawania Grecyi odstąpionych jej terytoryów nastąpiła, jak się zdaje, jedynie wskutek rozjeżdżania się posłów zagranicznych z Konstantynopola na urlopy. Wieść ta zresztą nie została dotąd urzędownie stwierdzoną.

Zwrócenie Boerom Transwaalu nastąpi w środku sierpnia, poczem komisarze angielscy wrócą do Londynu. Reprezentantem Anglii w Transwaalu będzie Mr. Hudson.

Smierć cesarza Mikołaja, ktokolwiek pamięta owe czasy, przypomni sobie, że obudziła wielkie nadzieje zwrotu na lepsze w Rosyi. Rozczarowanie jednak stało się następnie tem sroższem i poczęto żałować żelaznego Cara, który wiedział przynajmniej, czego chciał, i jeżeli był nieubłaganym i twardym, to umiał przecież trzymać w ryzie rozkładowe żywioły, i sam dla siebie był carem i despotą, a nie pozwalał wyróść hydrze samowoli o tysiącach głów. Ci, co najbardziej stanowczo potępiali zbrodnię dokonaną na cesarzu Aleksandrze II, nie taili jednak przed sobą, że zmiana tronu w Rosyi dać może początek zbawiennym reformom i polepszyć położenie. Jak nas zapewniają osoby obeznane ze stanem rzeczy, nietylko w Petersburgu ale w całej Rosyi poczynają już żałować zmarłego Cesarza i ubolewać nad zmianą tronu; słyszeć się dają coraz częściej głosy: „wszystko gorzej idzie, wszystko gorzej jeszcze pójdzie.“ Swiadczy to najlepiej, jak złudnemi są nadzieje przywiązywane do zmiany panujących tam, gdzie złe tkwi nietyle w osobach, jak w systemie, nietyle w systemie, jak w samem społeczeństwie. Nic przytem nie dowodzi silniej i wymowniej sromotnej bezużyteczności zamachów na osoby samowładców, i płytkości wszystkich teoryj wywrotu, które do nich pchają! Zbrodnicze czyny, a jałowe w następstwach, oto skutek owych teoryj wywrotu i oto owoc rozumu spiskowców rosyjskich. Nicość w ohydzie!

Nietylko że zmiana tronu w Petersburgu nastąpiła wśród krwawych okoliczności, które utrudniały reformy oraz zadanie ludzi chcących je przeprowadzić, ale dała ona początek stanowi rzeczy opłakanemu od góry do dołu, bezbarwnemu, bo pozbawionemu ożywczego ducha, moralnej sprężyny i intelektualnego motora. Korona dostała się księciu, który nie jest stworzonym do noszenia jej, i którego wychowanie, a tem mniej natura wcale nie usposobiły do trudnego zadania rządzenia ludźmi i kierowania wypadkami. Z uczciwemi skłonnościami, z prawym charakterem, ale ze źle określonemi chęciami nawet pod tym względem, a bez najmniejszej pomocy intelektualnej, dzisiejszy władca Rosyi stworzonym był na prywatnego człowieka, na model może obywatela spokojnego, ale nie na panującego wielkiego państwa wśród kataklizmów. Pojmuje on też obowiązki rodzinne i spełnia je, zaś publicznym sprostać z trudnością tylko może, a zmuszony jest prawie bezustannie oddawać się im. Niedostateczność ministra kierującego jednym wydziałem jest już klęską dla państwa, niedostateczność wszechwładnego monarchy stać się może zgubą jego. Niedostateczności tej mnożą się podobno codziennie dowody; wnika ona w najważniejsze sprawy, cięży złowrogo nad całem położeniem. Zapewniają nas, że do tego stopnia dochodzi ona, iż dotąd nie pozwoliła zdać sobie sprawy z przyczyny ustąpienia trzech ministrów: Melikowa, Abazy i Milutyna, i że cesarz Aleksander III-ci nie pojmuje, dlaczego zażądali oni uwolnienia od obowiązków. Równie niezrozumiałym miał być dla władcy Rosyi ustny raport, składany przez jenerała Skobelewa o położeniu rzeczy na polu walki z Tekińcami, tak że rozmowa, nie mogąc być dalej prowadzoną, raptownie przerwaną została, co zwycięski jenerał wziął z początku za oznakę niełaski i co stało się przyczyną usunięcia się jego. Nużące w tych warunkach zajmowanie się sprawami publicznemi staje się dla monarchy istną męczarnią, a dla państwa prawdziwem niebezpeczeństwem.

Chętnie też szuka on przed niemi schronienia w kółku rodzinnem, w zabawach dziecinnych, do których zarówno serce ojcowskie jak własne usposobienie skłonnym go czyni, a czy w Gatczynie czy w Peterhofie, długie godziny trawione są na modnym dziś a ulubionym *Loentenies*, który zaiste nie przyspiesza biegu spraw, ale skraca dnie tego dziwnego wygnania we własnem państwie, najsamowładniejszego monarchy! Bezpieczeństwo osobiste panującego choćby zapewnionem było ze strony rewolucyjnych spiskowców czy to w Gatczyńskiem czy Peterhofskiem wygnaniu, nie zasłania w tych warunkach państwa, ani też tych co czy w otoczeniu cesarza, czy w rządzie wysokie zajmują miejsca, a w społeczeństwie stanowiska. Ucucia te i przeczucia coraz bardziej wpajają się w przekonania i czynią one niebezpieczeństwa ze strony zewnętrznych spiskowców mniejszemi wobec tych, które, jak uczy historya rosyjska, zawisły nieraz w podobnych okolicznościach nad głowami panujących. Bywało w dziejach Rosyi, że niedostateczność panującego zastąpił nieraz wyższy umysł i silna wola kobiety. Tego dziś oczekiwać nie należy. Pełna wdzięku i słodyczy cesarzowa Dagmara, ani chce, ani może, ani zdolną jest zdobyć sobie wpływ na sprawy publiczne. Życie jej zamknie się w cnotach domowych, a skłonności i usposobienie, jak nas zapewniają,

---

Część literacko-artystyczna.

Z literatury zagranicznej.

(*La conquéte Jacobine par H. Taine. 3 volume: des origines de la France contemporaine. Paris. Hachette. 1881*).

(Dokończenie).

W takich warunkach jakóbini prym niezaprzeczony trzymają. Historyk rewolucyi, tak dla nich surowy, surowszym jest niemal jeszcze dla żyrondystów, przypisując ich słabości ostateczną zgubę społeczeństwa. Żyrondyści mniemali, że pochlebstwem i dworactwem ugłaskają hydrę namiętności ludowych, że potrafią ujeździć srogą bestyę rozwścieklonych instynktów i zapędów. Sami przodowali w dziele zniszczenia, teraz chcą się wstrzymać i zatrzymać pędzącą w ich ślady hołotę. Próżne usiłowania i złudzenia! Oni pierwszą przyłożyli rękę do zerwania śluz społecznych, niszcząca fala porywa ich teraz dalej aniżeli się spodziewali, i stacza się z niemi w bezdenną otchłań.

Tom trzeci historycznych studyów Taina dosięga upadku żyrondystów i ostatecznej skrajnych jakóbinów przewagi, a rozpoczyna się od wyborów w r. 1791, z których gwałt lub przebiegłość usuwa całą dawną Francyę, szlachtę, duchowieństwo, urzędników. Z roku na rok poziom zgromadzeń się zniża. Już w tymże r. 1791 nikną z ław prawodawczych ludzie wybitni urodzeniem, talentem lub majątkiem. Zgromadzenie reprezentantów narodu składa się niemal wyłącznie z adwokatów i notaryuszów, dostarczonych przez wszystkie miasta i miasteczka Francyi. Zagaja się tym sposobem epoka wiekowa, utrzymująca się do dni naszych, a oddająca ster rządów i wypadków w ręce adwokatów. W każdej dziś Izbie znaczy się ta sama przewaga prawników; oni dziś wszędzie górą w tych swarliwych czasach społecznego rozstroju. Stara przepowiednia, zwiastująca Kościołowi cztery wielkie w jego dziejach ery prześladowania, na trzeciem miejscu zapowiadała ucisk ludzi prostych przez adwokatów, i rzeczywiście możnaby myśleć, że dziś właśnie nadeszła chwila onego prześladowania. Szermierze palestrańccy prześcigają się w szumnej prozopopei, w używaniu słów próżnych a pięknobrzmiących. Obok deklamacyi, toczą się sprawy nikczemne, płaskie, niegodne wielkiego zgromadzenia narodowej reprezentacyi. Taine się zastrzega, że niema żadnych zgoła politycznych zasad, jak to powiedzieliśmy wyżej: ale zdanie mieć musi, i poniewolnie, kreśląc ciemne obrazy owych sporów, położył chyba nacisk na to, co dziś się we Francyi powtarza jakby na dowód, iż się niczego nie nauczyła doświadczeniem. Zajście i wrzawy z czasów konwencyi narodowej zrazu nie przechodziły miary takich n. p. scen skandalicznych jak przeszłoroczne wyrzucanie z Izby deputowanego Baudry d'Asson. Amnestyonowanie galerników zaciągniętych w służbę rewolucyi zda się tu być pierwowzorem powrotu z Numei, jedni i drudzy, ojcowie i wnuki jednakiej moralnej wartości, zarówno też fetowani gdy ich więzy opadają. Zgromadzenie narodowe traci czas na dyskutowaniu nikczemnych donosów i plotek, nakształt sprawy jenerała Cisseya, pani Graux, itd. Wszędzie, na każdej niemal karcie, nasuwają się gwałtem przypomnienia i przyrównania. Może przypadkiem, wśród licznych przykładów wybuchającej zewsząd w pojedynczych miejscowościach skrajniejszej rewolucyi, tak często powraca pod pióro piszącego miasteczko Cahors, opromienione świeżą podróżą przyszłego Francyi dyktatora. Te same nawet wyrazy w obu epokach znajdujemy w powszedniem używaniu. Dzienniki dziś przepełnione systematem oczyszczającym, *le systéme d'épuration*, wojsko, poselskie krzesła, bióra, urzędy, wszystko dziś podlega temu prądowi; i w pierwszych latach rewolucyi tak samo czyszczono szeregi walczących, aż w końcu, samoż nawet stronnictwo przewrotu zmniejszonem się widzi do samych pozostałych zeń mętów. Z tej całej fali, która w r. 1789 tak groźnie z koryta wystąpiła, ostatecznie zachowano tylko szumowiny lub ropę, odrzuciwszy stopniowo wszystkie inne składowe części. Systemat epuracyi do tego doprowadza i doprowadzić musi. Kiedy nareszcie, po ogólnym zarysie jakobińskiego charakteru, autor pojedyncze przedstawia osobistości, zda się czytać monografię komunistów z r. 1871, wyrwaną kartę z dziejów „Wstrząśnień Paryża“ *les Convulsions de Paris*, p. Maxime Du Camp.

Na biedę naszą i zawstydzenie, zamiast Dąbrowskiego i Wróblewskiego, nie braknie polskiego nazwiska i w tym pierwowzorze komuny. Wszędzie przoduje Łazowski, były salonowiec, teraz bohater uliczny, którego chyba pierwotnie wykwintniejsza natura nie mogła długo wytrzymać w tej atmosferze błota i krwi, bo po roku zbrodniczego zawodu, umiera strawiony dwojaką gorączką, polityki i wódki. Z roku na rok, z dnia na dzień pochmurniej i groźniej wygląda widnokrąg; usuwani lub usuwający się ludzie uczciwi, zostawiają otwarte pole rosnącej anarchii. W roku 1795 na siedm milionów wyborców, siedm kroć zaledwie głosuje, a sześć milionów trzykroć wstrzymuje się od wotowania. Byłoby więc może podobieństwo zwrotu, zastanowienia się i przystanku, gdyby nie wzgląd na Paryż zastępujący wszelką inną władzę. Nie przeczuwał Ludwik XIV centralizując całą władzę w stolicy, że tym środkiem przysposobi jeszcze pewniejszą swych rządów i polityki zagładę. Paryż upaja się także indywidualną pychą, mniema się być cała Francyą, a choć nią nie jest, rzeczywiście cała Francya na niego się ogląda. Tysiąc dwieście komitetowych oligarchii mniejszych miast w Paryżu skupiają swe żywotne tętna, i w nieładzie a zagładzie zaprowadzają rodzaj rzekomego porządku. „Albowiem co bywa najgorszego w anarchii, to nie jest brak rządu, ale raczej wytwarzanie się nowego, podrzędniejszego rządu. Jakóbin upatruje w sobie bezpośredniego spadkobiercę zwalonego przez się rządu: dopóki był prostym łotrem, mordował jedynie aby rabować swą ofiarę, teraz gdy się czuje przedstawicielom państwa, uorganizuje on na wielką skalę systematyczne morderstwa.“

Kluby, zebrania wspólne zagrzewają do dzieła. Pojedyńczy węgielek zgaśnie, w ognisku żar się długo zachowa, i rozpala się wzajemnie. Później, do upojenia słów przyłącza się upojenie czynu. Woń krwi uderza do mózgu, zbrodnia zbrodnię rodzi, wyradza się szał zabójczy, podniecany widokiem mordu i pożogi. Pan Taine, który już żyrondystów i jakobinów potępił, a nie może być posądzonym o zbytek sympatyi dla *Ancien régime*, surowo piętnuje słabość rządu jeszcze nie zdezorganizowanego zupełnie, a który mógł w kolebce łeb urwać hydrze, zapobiedz rozrostowi jakobińskiego podboju. Gdy pierwsze bandy ludu uderzały na Wersal lub Tuilerye, można je było cofnąć, rozpędzić. Spoglądający z przyległego ogródka na tę rozhukaną falę młodziuchny Bonaparte dziwił się, że nikt nie próbował wymieść ulice i place kilku wystrzałami z armat, kilku oddziałami kawaleryi. A opisując tu bezradność otoczenia królewskiego, autor kreśli te głębokie słowa: „Pamiętać trzeba, iż natenczas tak wśród rządzących jak pomiędzy rządzonymi, zatarło sie było pojęcie państwa, u jednych przez ludzkość podniesioną do znaczenia obowiązku, u drugich przez bezkarność przemienioną w prawo. W końcu XVIII wieku, wyższe i średnie klasy społeczne miały wstręt do krwi rozlewu. Łagodność obyczajów i pasterskie idylle zmiękczyły hart woli. Wszędzie przedstawiciele władzy zapominali, że utrzymanie porządku społecznego i cywilizacyi jest dobrem nie równie wyższem od życia garstki szaleńców i opryszków, że głównym celem rządu i żandarmeryi jest zachowanie ładu za pomocą siły, że żandarm nie jest filantropem, że napadnięty na swym posterunku, winien użyć broni, uchybia zaś swemu zadaniu, gdy szablę chowa do pochwy z obawy zranienia swych napastników.“

Nieraz wertując kartki tej książki, wnosićby można, iż główną podstawą porządku społecznego i rządu, to dobra policya i odważna żandarmerya, i że kraje się gubią brakiem jednej i drugiej. Jeśli tom pierwszy Rewolucyi zawierał polityczne dzieje jej rozwoju, to tom drugi jest niemal wyłącznie psychologią zbrodni i zbrodniarzy, którzy opanowali Francyę. w drugim też akcie olbrzymiego przewrotu. Niniejsza część naszem zdaniem głębokością filozoficzną, znajomością ludzkiej natury pozbawionej jarzma i wędzidła, przechodzi może wszystko co dotąd wyszło z pod pióra p. Taine.

Nie szukać tu historycznego opowiadania: owszem, należy znać dzieje tej epoki, aby podążać za nowym jej historykiem. On to tylko chwyta i zbiera po drodze, co mu do wyrobienia sobie sądu potrzebnem. Szuka filozofii historyi raczej, aniżeli jej wątku. Z rzadka tylko, pośród nawału szczegółów i rysów i wniosków i aforyzmów, wysnuje się jaki obraz całkowity. Wspomnijmy pyszny w swem wyjątkowem ukompletowanem wykończeniu dzień 20 czerwca, napad na Tuilerye i cały ten orkan rozbijający się nie o mury i tarany, lecz o stałość i powagę dobrotliwą a niewzruszoną Ludwika XVI. Albo znów wieczór w biórze ministra Rolanda, który wraz z żoną przegląda depesze i na karcie Francyi śledzi okiem miejsca, gdzie już gore na dobre, zgasić pożaru nikt już nie zdoła, a ci, którzy podpalili budowę, niebawem sami w niej zginą. Takie ustępy mają swą wielkość, ale pierwszeństwo należy się trafnym ocenom i wywodom, rozumowaniom, które pozwalają czytelnikowi zmierzyć i zbadać niemego choć wyjącego sfinxa rewolucyi. A co powiedzieć o stylu? o tym stylu pędzącym jak lawina, tak spiesznie i gwałtownie, że myśl zaledwie dogonić może w czytaniu zamiar autora. Mniej paradoksalny i jaskrawy, styl ten nieraz przypomina Carlyla; czasem męczy, częściej porywa i unosi. Przerwać trudno, zatrzymać téj fali niepodobna. Doczytuje się więc do końca, ażeby na ostatniej karcie; wśród ogólnego pomroku i toni, kiedy nawa Francya oddana jest ludziom gotowym zawsze zatopić statek, byle onego ster dla siebie zdobyć i zatrzymać, wskazać nam iskrę nadziei. Wszystko runęło ze szczętom, piętrzą się zbrodnie, wykrzywiły się szlachetne nawet mrzonki: co ocali przyszłość? oto bohaterstwo wojowników spieszących bronić granic ojczyzny. Tam w obozach święte hasła niczem się nie splamiły, nie zbrukały. Zachowały wyższe znaczenie swoje, świętej wolności i pięknego braterstwa. Z temi ideałami w sercu, pójdą czystsze żywioły na wroga, a huk dział nieprzyjacielskich oczyści zamglone wyziewami krwi i pożogi dymem powietrze. „Kiedy naród ma tak podniosłe serce, zbawić się on musi, pomimo nawet zbrodni i szaleństw tych, którzy nim rządzą; odkupuje bowiem ich niezdatność swem męstwem, pokrywa ich zbrodnie swemi walecznemi czyny“.

Na tych słowach, niby lepszych dni zorzy i rękojmi nietrwałości jakóbińskiego podboju, kończy Taine trzeci tom swej pracy. I znów powtarza, iż wie, jak dalece te księgi niepodobać się będą wielkiej liczbie rodaków, którzy szczęśliwsi od piszącego, mają odrębne przekonania polityczne, kiedy on dotąd daremnie ich szuka i po tych studyach doszedł tylko do jednej konkluzyi, tak pozornie ogólnikowej, że wygląda niemal na żart z czytelnika, w miarę bowiem ściślejszych badań przekonał się tylko niezbicie: „iż społeczność ludzka, zwłaszcza zaś społeczność nowoczesna, jest rzeczą ogromną a zagmatwaną. Przeto trudno ją zrozumieć, trudniej jeszcze nią kierować. Ztąd umysł wykształcony prędzej od niewykształconego się ku temu nadaje i człowiek specyalny raczej od amatora“.

Z tych prawd niezliczone wyradzają się wnioski i autor zachęca czytelnika do zastanowienia się nad niemi. Ten strzał Parta zamieszczony w wstępnem słowie, już nie odstępuje myśli do końca, zwracając ją ustawicznie ku rozstrojowi obecnemu we Francyi i ciągnącemu się aż po dni nasze dziełu rewolucyi na całym świecie.

N.

nie pozwolą jej nigdy przekroczyć koła rodzinnego. Słowem wszystkie nadzieje przywiązane, podczas panowania Aleksandra II do Następcy i Następczyni tronu, rozwiały się jak złudzenia, bo niczem innem nie były, chyba, że były środkiem łudzenia. I rzeczywiście nawet z daleka dostrzedz można, że dzisiejszemu porządkowi rzeczy w Rosyi zbywa nawet na tem, czem jeszcze odznaczało się ostatnie panowanie, na tem co nazwiemy — stylem. Znikła naraz tradycya rządzenia i przedstawiania władzy, powstało coś bezbarwnego, bez spójni, bez związku, powstały rządy bez — stylu. — I ostatecznie trudno zdać sobie sprawę w czem i w kim tkwi dziś w Rosyi władza. Nie władzę, ale instynkta samowładnej, despotycznej, nawet tyrańskiej władzy, przedstawiać ma W. książę Włodzimierz, a jak ktoś powiedział, wyobraża on ją sobie pod postacią całego rzędu szubienic postawionych od Petersburga do Moskwy, od Moskwy do Tyflisu!

Poza rodziną cesarską ani jednego człowieka, któryby zdolny był zapanować nad położeniem, przeniknąć przyszłość i zapobiedz strasznym niedostatkom! Ani jednego pierwszego ministra! Tradycya mężów stanu rosyjskich zagubiona i ich nieprzerwalność zerwana.

Nic dziwnego, że w tym stanie rzeczy, nie ma wiary w trwałość jakiegokolwiek rządu, jakiegokolwiek ministeryum; nikt nie może być rządem i każdy nim być może. Obecne ministeryum, czyli raczej obecni ministrowie uważani są jako epizod tragi-komiczny. Jenerał Ignatiew używa na wewnątrz tej samej sławy, co za granicą. Nikt nie wątpi, że on o niczem nie wątpi i że z tą samą lekkomyślnością podjął się zbawienia Rosyi, z jaką przedsięwziął podbój Wschodu, a ewentualnie Europy! Awanturnicza inicyatywa, posługująca się szarlatanerya! Stary i już pod wielu względami zdziecinniały ks. Gorczakow, miał jednak tak dalece instynktownie odczuć niebezpieczeństwo powierzenia jenerałowi Ignatiewowi władzy, iż najusilniejszych dołożył starań, ale bezowocnie, aby odwieść cesarza od tego zamiaru. Po za tem nic prócz ponurego fanatyzmu Pobiedonoscewa i do najwyższego stopnia w samej Rosyi zdyskredytowanych krwiożerczych ekscentryczności Katkowa! Co gorsza, oto, że i między temi co ustąpili, nie okazały się ani wyższe usposobienia, ani wyższe zdolności polityczne. Hr. Loris-Melikow ożywiony dobremi chęciami, ale bez zmysłu politycznego, p. Abazza bystrzejszy nierównie, ale do czynów niezdolny, hr. Milutyn zużyty po części na swej nienawiści do Polaków. A zatem i wyboru nie ma.

Co się tyczy spraw polskich, przedewszystkiem zupełna nieświadomość stosunków dawnych i obecnych panuje w najwyższych sferach. Ktoś nawet z tego powodu podniósł dowcipnie wątpliwość, czy obecny panujący wie, że było zgoła jakieś Królestwo Kongresowe i jakie były jego granice? I pod względem spraw polskich, brak teraz wszelkiej tradycyi i wspomnień dobrych czy złych, na których nie zbywało poprzedniemu monarsze. W sferach zaś rządowych oczywiście wieje jak najnieprzyjaźniejszy wiatr dla wszystkiego co polskie. Tu znowu przyszłoby żałować zmiany tronu, co zaiste dziwnie brzmi! Nie ulega jednak wątpliwości, że pod koniec życia, Cesarz Aleksander II, zmienił był nieco zapatrywanie na sprawy polskie, i skłonniejszym się okazywał do pewnych ustępstw; już że tak powiemy zaczynał mięknąć. Jego też rozporządzeniom zawdzięczy Królestwo Polskie nieliczne wprawdzie i skąpo wymierzone pod względem językowym zmiany na lepsze, mianowicie nauczanie polskiego języka po polsku i pomnożenia godzin jego wykładów oraz katedrę literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim. Nareszcie Aleksander II zawiązał był w sprawie religijnej układy z Rzymem, które nie wiedzieć czy pod obecnem panowaniem doprowadzą do skutku. Słowem i w doniosłych rzeczach polskich, rządy dzisiejsze w Rosyi, odznaczają się najzupełniejszem zapoznaniem ich ważności, nieznajomością stosunków, uprzedzeniami, nieporadnością.

Nie można się dziwić, iż wobec tego zarysu ogólnego położenia, które opierając się na poważnych doniesieniach nakreśliliśmy, przenikliwe umysły ponuro przedstawiają sobie przyszłość i jasnego punktu na czarno-czerwonem niebie dostrzedz nie mogą.

Walki społeczne, krwawe i destrukcyjne walki, oto co ludzie rozumni, obeznani z położeniem, przewidują i widzą w nich nie wyjście zaiste, ale opłakaną a twardą konsekwencyę powyższych premisów. Coraz więcej rozpowszechnia się przypuszczenie, że niebawem w Wielkiej Rosyi powstać może na wielką skalę ruch chłopski, że się obróci przeciw wszystkim wyższym warstwom, wogóle przeciw surdutowym! Istotnie smutny stan ludności wiejskiej, ubóstwo i nędza staną się złemi doradcami, a ciągle powtarzane obietnice władzy, których nie potrafi i nie zdoła spełnić, oraz niejasne a niebezpieczne pojęcia społeczne u góry, objawiające się dziwacznie, między innemi podobno dążeniem do zaprowadzenia nie mniej ani więcej jak *maximum* własności, będą wciąż potężną podnietą, która wcześniej czy później popchnąć może do złowrogich krwawych czynów, które zamiast sprowadzić naprawę, zostawią po sobie zniszczenie, rozstrój społeczny i moralny marazm. I świat usłyszy może wtedy powtórzone słowa Cara Fiedora Iwanowicza w tragedyi Aleksandra Tołstoja: „Boże, Boże na coś mi kazał być Carem!“

Ziemie Polskie.

Redaktor *Dniewnika Warszawskiego*, książę N. Golicyn, umieścił w swojem piśmie obszerną odpowiedź na znany nam już (patrz *Czas* z 3 lipca Nr. 149) ogłoszony w *Gołosie* List otwarty p. Aleksandra Głowackiego (Prusa) z powodu polemiki, wynikłej z głośnego warszawskiego zajścia o litery alfabetu rosyjskiego, umieszczone w pisemku *Nowe Mody Paryskie*. Przytaczamy ową odpowiedź ks. Golicyna dla wykazania, jak błahemi i słabemi argumentami wojują w tej sprawie Rosyanie, argumentami, które wobec doniosłych i szczerych wywodów p. Głowackiego zbyt widocznie są płytkiemi, a których nieszczerość nie dość dobrze jest zakrytą.

Oto jej brzmienie dosłowne:

„Wny Panie! Zwróciłeś się Pan do mnie z Listem otwartym, umieszczonym w Nrze 161 *Gołosa*, z powodu dziwnego epizodu „alfabetycznego,“ wywołanego przez redaktorkę *Nowych Mód Paryskich*, p. Ratyńską.

„Korzystając ze sposobności, wyjaśniasz Pan poglądy swoje na kwestyę: dlaczego język rosyjski nielubiony jest przez Polaków, dlaczego nasza literatura nie cieszy się popularnością między nimi, ani znajduje wśród inteligencyi polskiej lubowników? Temat ten doprowadza Pana bezpośrednio do skarg gorżkich z powodu wprowadzenia w użycie języka rosyjskiego w granicach Polski.

„Przedewszystkiem pozwolę sobie zrobić uwagę, iż zdaje mi się dziwną ta okoliczność, że za punkt wyjścia objaśnień swych i obrony wybrałeś Pan właśnie zajście z panią Ratyńską, przez Pana samego energicznie potępiane. Jeżeli, jak Pan się wyrażasz, autor listu do pani Ratyńskiej, umieszczonego w *Dniewniku*, „ma, jako Rosyanin, zupełną słuszność,“ to nie jest właściwem uciekać się do argumentów i komentarzy na korzyść „obronnej“ postawy, jaką przybiera społeczeństwo polskie względem języka rosyjskiego. Za punkt wyjścia do zamiany myśli na temat podobny należało raczej wybrać inny jakiś fakt lub objaw, a nie sprawę p. Ratyńskiej, przez wszystkich i przez Pana samego potępioną.

„Bądź co bądź, stajesz Pan odrazu na gruncie skarg na „karzące“ jakoby znaczenie i wpływ, nadane obecnie rosyjskiemu językowi w Królestwie Polskiem. Skargi te są nie nowe i, zdaniem mojem, przesadne. Nigdy się nie zgodzę ze zdaniem, jakoby językowi rosyjskiemu nadawano kiedykolwiek, a tem mniej dziś, znaczenie teroryzujące i demoralizujące. Przedewszystkiem my, Rosyanie, ani terroryzować, ani demoralizować nie umiemy: jesteśmy bowiem zanadto dobrymi i uczciwymi Słowianami. Wszystkie więc te skargi, zdaniem mojem, redukują się do tego, że ponieważ „strach ma wielkie oczy,“ a Polacy niezmiernie się obawiają osłabienia swej odrębności narodowej, lub zagładzenia w sobie jakichkolwiek cech plemiennych, przypisują tedy językowi rosyjskiemu jakieś nieistniejące, wrzekomo szkodliwe dla siebie znaczenie. Pan sam porównywasz je do włóczni, przeszywającej polskie ciało.

„Powtarzam: skargi te są przesadne. Odpieranie ich wszakże zajęłoby zanadto wiele miejsca i przeniosłoby rzecz na grunt zbyt polemiczny.[1]) Dlatego też myślę, że najlepiej stwierdzę mój pogląd, jeżeli się tylko powołam na ten fakt oczywisty, że chociaż rzeczywiście język rosyjski jest w Polsce wprowadzony do szkoły i administracyi, to pomimo tego w olbrzymiej sferze nauki i literatury, piśmiennictwa i życia towarzyskiego, język polski panuje tu i kwitnie tak, że nie naprôżno czasy teraźniejsze zowią „drugim złotym wiekiem“ literatury polskiej. Pomimo warunków cenzuralnych, w Królestwie Polskiem wychodzi około sześćdziesięciu wydawnictw peryodycznych polskich, a księgarnie przepełniają się codziennie stosami nowowychodzących książek polskich. Dla tego też, jeżeli język rosyjski posiada tu rzeczywiście prawo obywatelstwa [2]), ściśle przepisami określone, to przecież nie szkodzi on bynajmniej rozwojowi i rozkwitowi świetnemu polskiego języka i literatury. Gdzież tu jest terroryzowanie i ból piekący? Nie jestem też w stanie upatrzeć narzędzia demoralizacyi w języku rosyjskim.

Oto już lat 15 jak wprowadzony on do szkoły i zarządu, a proszę mi wskazać chociażby jedno indywiduum, któreby język rosyjski zdemoralizował, t. j. zdepolonizował albo zrusyfikował? Co do mnie — wiem tylko, że przez te lat 15 dziesiątki tysięcy waszej młodzieży nabyło znajomości pięknego rosyjskiego języka, bardzo potrzebnego jej w życiu i przy którego pomocy dana im możność przyswajania sobie tworów rosyjskiego jeniuszu...

„Nie, nikogo z Polaków niezdemoralizował język rosyjski, lecz odwrotnie — nadanie mu praw obywatelstwa (?) w polskim kraju powołało wasz język do szerszego życia i działalności, a więc, mówiąc ściśle, pojawienie się języka rosyjskiego w Polsce przyniosło korzyść Polakom, jak znaczna część ograniczeń i środków rządowych, na które społeczeństwo polskie tak bardzo uskarża się zazwyczaj, posłużyły na korzyść Polski, t. j. skrzepiły jedność jej wewnętrzną, skupiły jej siły narodowe, zsolidaryzowały jej patryotyczne dążności, zjednoczyły i utrwaliły życie jej wewnętrzne o tyle, że społeczeństwo polskie uczuwa dziś w sobie dość sił dla prowadzenia walki nietylko o rzeczy ważne i poważne, lecz nawet o słynne dwie litery „obcego“ alfabetu w sprawie pani Ratyńskiej. Któż może wiedzieć? gdyby Polska była dotychczas państwem niezawisłem i samodzielnem, ściśle związanem z życiem Europy Zachodniej, z jej postępem i inteligencyą, bardzo być może, że dawnoby już wciągniętą została w szalony wir namiętności politycznych Zachodu, wszelkie zatem socyalizmy i komunizmy mogłyby w niej znaleść zastosownie praktyczne i grunt właściwy, jak je znalazły na Zachodzie [3]). Od tego nieszczęścia niewyratowałyby waszej ojczyzny, ani konserwatywne zasady społeczeństwa polskiego, ani jego klerykalizm, ani tradycyjne formy jego bytu. Są kraje na Zachodzie, które były tem wszystkiem obdarzone w większym jeszcze stopniu niż Polska, a przecież nieuchroniły się one powszechnej epidemii niewiary i negacyi. Tym sposobem Rosya stała się, z woli Opatrzności, tą siłą, tą tarczą bierną lecz niemniej rzeczywistą, która zachowała i osłoniła dla was i w was to wszystko, z czego się dziś tak słusznie chlubicie i co dla was tak bardzo jest drogiem. [4]).

„Przyznaję chętnie, że jest to mój ulubiony argument, moja ciągła odpowiedź i mój jedyny — a pochlebiam sobie — że jasny komentarz na wszystkie skargi Polaków. Ażeby wydawać sąd w kwestyach historycznych, trzeba się przedewszystkiem podnieść nieco wyżej, po nad sferę zjawisk codziennych, i spojrzeć na życie społeczeństw ludzkich *à vol d'oiseau*...

„Ale wróćmy do rosyjskiego języka. Pozwoliłem sobie pomarzyć i pobawić się w przewidywania, naśladując pczykład Pański. Pan wyobrażasz sobie, że gdyby język rosyjski niemiał tego ostrego znaczenia, które pan mu przypisujesz, to między Polakami znaleźliby się lubownicy naszej literatury i dałaby się słyszeć mowa rosyjska w domach polskich, a nawet dźwięki rosyjskiej pieśni.

„Co do mnie, takich różowych nadziei żywić nie pozwalam sobie, Pana zaś proszę, abyś zechciał przypomnieć sobie stan rzeczy przed laty 40, kiedy ani w szkole, ani w instytucyach rządowych niebyło słychać ani jednego dźwięku mowy rosyjskiej i niemożna było spotkać nigdzie na papierze chociażby nawet tak dziś słynnych, dzięki Pani Ratyńskiej, dwóch liter alfabetu rosyjskiego. Powiedz że Pan, czy naonczas łagodniejszym był i lepszym choć cokolwiek stosunek Polaków do rosyjskiego języka? Czy słyszał kto choć jedno słówko rosyjskie w salonach polskich? Czy były w bibliotekach Polaków rosyjskie książki, lub czy śpiewano w domach polskich pieśni rosyjskie, w owych czasach, kiedy jeszcze tak świeże były dźwięki cudownej poezyi Lermontowa i Puszkina?..

Nie! Jak teraz tak i wówczas nasz bogaty, piękny, miękki, nasz dobry język rosyjski był dla was zawsze temże samem nędznem narzeczem „moskiewskiem“, tąż samą „dziką“ w waszych uszach i nienawistną wam mową.

W tem właśnie zawiera się cała treść rzeczy... *Inde irae!*... Niesmak wasz do rosyjskiego języka czerpie swe siły w jednem źródle powszechnem, którem jest niechęć do wszystkiego, co jest rosyjskiem... Tak stoi ta sprawa teraz, tak było i przedtem... Były wprawdzie wyjątki, ale rzadkie, jak n. p. Dubrowski, lub Linde... Wiadomem mi jest, jakie to trudy kosztowało Słowianofilów rosyjskich przed laty 40, n. p. Pogodina, wejść w stosunki z niektórymi uczonymi Polakami... Czyż Pan myślisz, że w przyszłości pójdą rzeczy lepiej? Powtarzam, że nie żywię wcale takich nadziei różowych, a owszem mniemam, że gdyby język rosyjski z jakichkolwiek powodów stracił swą powagę i prawa w waszym kraju [5]), to nawet napisy rosyjskie na szyldach sklepowych zostałyby zatarte zaraz pierwszego dnia [5*]), a o rosyjskiej mowie, książkach, a tem mniej pieśni niebyłoby nawet wzmianki...

„Jak pan widzisz, nie jestem wcale aptymistą, sądzę bowiem, że ostrożność powinna zawsze kierować czynnościami naszemi, gdy chodzi o rzecz tak ważną, jaką jest rozstrzygnięcie kwestyi polskiej, (które nazwij Pan zbliżeniem, pojednaniem, lub jak mu się podoba), kwestyi, której bezstronnemu opracowaniu poświęcił niemało już szpalt *Warszawski Dniewnik*. W kolumnach tegoż dziennika mogłeś też Pan spotkać nieraz wzmianki o skargach na „ból“, sprawiany Polakom przez język rosyjski i na trudności uczenia się go, z drugiej zaś strony szczerą chęć naszą ułatwienia Polakom tego, co rzeczywiście jest trudnem w języku (n. p. akcentowania). Alem ja nigdy nie wierzył bezwarunkowo wszystkim skargom na język rosyjski i we wielu z nich widziałem znaczną część afektacyi. [6]) Język rosyjski Polacy przyswajać sobie mogą łatwiej i prędzej, niż każdy inny, ponieważ jest on językiem braterskim, pokrewnym, a nie arabskim lub szwedzkim. Nie jest on wcale językiem „obcym“ — według wyrażenia Pani Ratyńskiej, ani też językiem „sąsiadów“ tylko, jak Pan się wyrażasz, ponieważ ma on połowę słów prawie jednobrzmiących z polskim, z jednaką fonetyką i źródłosłowem. Pomimo tego jednak wciąż się uskarżacie na trudność uczenia się go, stronicie odeń i nie nawidzicie go, chociaż z taką łatwością nabywacie znajomości obcych słowianom języków francuskiego i niemieckiego [7]). Wszystko to jest dziwnem, doprawdy, tak bardzo dziwnem, ża mimowoli przychodzi myśl o przesadzie i afektacyi, o narodowej zbytniej drażliwości i nareszcie o tem, że dźwięczy tu zawsze, stara nuta... polskiej *rusofobii*..

„Ten to właśnie smutny *horror Russiae* jest głównym czynnikiem w sprawie wszystkich waszych narzekań i nieporozumień z nami. My zaś, Rosyanie, wcale nie jesteśmy zarażeni polonofobiją w stosunku do języka waszego; któryś z nas np. przybywa tu na mieszkanie, więc w pierwszych zaraz dniach pobytu swojego w Polsce stara się już rozumieć polską mowę, uczy się pojedynczych słów, oswaja się z wymawianiem, — a za rok, za dwa mówi po polsku częstokroć tak jak Polak rodzimy, wcale się jednak nie polonizując i nie obawiając się demoralizacyi [8]). I mówi chętnie, mówi może za wiele po polsku w swem życiu domowem i codziennem. Oczywiście, że ucho Rosyanina, zwłaszcza w początku, nie bardzo się lubuje w polskim języku, niezupełnie godzi się z obfitością świszczących i nosowych dźwięków, z mnogością podwójnych samogłosek w polskiej mowie... Ale to nie przeszkadza nam brać się z rozkoszą do poematu Mickiewicza, lub do prozy Kraszewskiego... Oddajemy chętnie sprawiedliwość pięknościom waszego języka, szczerze rozumiejąc i podzielając myśl, zawartą w wierszu jednego z waszych poetów (zdaje się Dmochowskiego), który mówi o jego obrazowości i bogactwie, że:

„W nim się lasy zieleniją,
„W nim się łąki wdzięcznie śmieją,
„W nim dmą wiatry, grzmią pioruny,
„W nim wrą morza i dżdże leją“...

„My tedy oddajemy sprawiedliwość waszej mowie, uczymy się jej, mówimy nią często, rozumiemy jej charakter i jej ducha... Czemuż, niestety, nie możemy tegoż samego powiedzieć o was?... Bo czyż u was może być cokolwiek dobrego w tem, co pochodzi z Nazaretu?.. Wy zatykacie uszy przy dźwiękach naszej serdecznej, miękkiej gwary rosyjskiej, gwary harmonijnej i sympatycznej, która, według słów naszego poety

„..... płynie w dal,
„Jak muzykalny akord fal...“

„Wy nie życzycie sobie ani znać ani słyszeć naszej mowy, wy upatrujecie w niej tylko narzędzie kary i nienawiści... Ale czy nie lepiej wyjąć wprzód tram z oka własnego, zanim zdźbło z naszego wyjmiecie?... [9])

„Kiedy nastanie koniec tej rusofobii, nie wiem... Lecz, aby rzucić nowy posiew w ziemię, należy wpierw uprawić i upulchnić grunt, inaczej bowiem łatwo natrafić na pokład kamienisty, w rodzaju historyi o dwóch literach pani Ratyńskiej.. Może tedy jeszcze nierychło przyjdzie nam przechadzać się ręka w rękę, z jednego brzegu na drugi, owym „złotym mostem“ zgody, który na pozór tak łatwo jest zbudować w sferach wszechludzkiej inteligencyi, wznoszących się o wiele wyżej po nad wszelkie niezadowolenia międzynarodowe!.. Ale, utykając na takich zjawiskach intelektualnych, jak n. p. ognisty protest pani Ratyńskiej, nawet najcierpliwszy i najskromniejszy budowniczy „złotego mostu“ może zatrzymać się w niepewności i pomyśleć: „Czy nie zawcześnie to jeszcze? Czy nie lepiej odłożyć tymczasem na stronę przygotowany do budowy materyał?“..

„Rozpaczać jednak nie należy!.. Materyał ów „złoty“, a więc najmniej ulegający wpływom atmosfery i czasu... Trzeba wszakże, aby świadomość o pożytku i konieczności „złotego mostu“ była bardziej przytomną społeczeństwu polskiemu, śród którego, na nieszczęście, pani Ratyńska nie jest wcale zjawiskiem odosobnionem i sporadycznem!..[10])

„Kończę, jak pan widzisz, nutą trochę smutną, chociaż obstaję po dawnemu przy tem wszystkiem, com wypowiadał o kwestyi polskiej w ciągu półtorarocza mej dziennikarskiej działalności... Przy najszerszym i najpobłażliwszym poglądzie na rzeczy, nigdym nie mógł zrozumieć nienawiści Polaków dla tak pokrewnego, tak pięknego i pod względem najrealniejszym tak niezbędnego dla nich języka jak rosyjski... Większość skarg w tej mierze zdawała mi się zawsze wynikającą z nieporozumień przeważnie... A „nieporozumienie“, to wielkie złe i wielka siła!.. Zagładzać i wyjaśniać nieporozumienia — oto zadanie prasy... Zachowanie się pani Ratyńskiej utrwaliło tylko mój pogląd, list zaś Pański, broniący ubocznie „obronnej“ postawy społeczeństwa polskiego względem rosyjskiego języka — tego poglądu nie złagodził wcale...

„Pozostawmy całą sprawę przyszłości, dla prędszego zaś porozumienia się w tej mierze, niech obie strony zachowają zupełną bezstronność i spokój. Zdobądźmy się raz nareszcie na życzenie, aby jak najrychlej, przez wspólne usiłowania nasze spełniła się nad losami dwóch pokrewnych narodów ewangeliczna przepowiednia: „I będzie jedna owczarnia“ [11]) w znaczeniu zgody i pokoju, a „jeden Pasterz wszak jest dla was i dla nas na niebie i na ziemi“...

Dziwić się przychodzi, że ks. Galiczyn wobec listu p. Głowackiego odważył się na coś podobnego, jak ta jego odpowiedź. Jest ona jednak pod tym względem zręczną, że przeczytawszy ją, nie wiedzieć w pierwszej chwili, co zrobić, czy się roześmiać, czy z oburzeniem odrzucić ją.

[1]) I na nicby się nie przydało, bo odeprzeć się nie dadzą. (*Red.*)

[2]) Ks. Golicyn nazywa przymus prawem obywatelstwa. (*Red.*).

[3]) Książę publicysta pomija drobny szczegół nihilizm, który w Rosyi grunt znalazł. (*Red.*).

[4]) Sybirem, knutem, konfiskatą, szubienicą, wynaradawianiem i podlaskiemi prześladowaniami. (*Red.*)

[5]) To jest gdyby przestano zmuszać do niego. (*Red.*)

[5*]) Najniezawodniej.

[6]) Obrona mowy ojczystej zdaniem księcia publicysty jest afektacyą!! (*Red.*)

[7]) Szczytne porównanie!!! (*Red.*)

[8]) Właśnie dlatego że nikt nie zmusza do uczenia się go. (*Red.*)

[9]) Prosta ztąd konkluzya że nie polski ale rosyjski język jest prześladowanym!! (*Red.*)

[10]) I nigdy niem nie będzie. (*Red.*)

[11]) Z przymusem rosyjskiego języka dla Polaków. (*Red.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 lipca.

Dyrekcya kolei Karola Ludwika postanowiła zniżyć cenę jazdy na swej przestrzeni kolejowej dla członków Zjazdu lekarzy i przyrodników, jeżeli się wykażą kartą legitymacyjną, dla 2ej i 3ej klasy pociągów osobowych i mieszanych (z wyjątkiem pociągów pospiesznych) na czas od 15go do końca lipca r. b. pod tym warunkiem, że bilet kupiony po cenie zwykłej do Krakowa do 1ej klasy służyć będzie do jazdy drugą klasą tam i napowrót, nabyte zaś pół biletu do 1ej klasy do Krakowa, ważnem będzie do jazdy tam i na powrót 3cią klasą. Karta legitymacyjna zaopatrzoną być powinna własnoręcznym podpisem właściciela i ostęplowana będzie przy zakupieniu biletu jazdy na tej stacyi, w której podróżny podróż swą rozpoczyna. Tak kartę legitymacyjną, jakoteż bilet jazdy należy przy ewentualnej rewizyi na każde żądanie okazać i takowe przed odjazdem z powrotem do powtórnego ostęplowania w Krakowie przedłożyć; bilet jazdy oprócz tego odebrany będzie na stacyi końcowej podróży z'powrotem, tj. na tej stacyi, z której podróżny rozpoczął swój wyjazd do Krakowa.

— **Doktorat.** W przeszłym tygodniu uzyskali w uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Józef Tumidajowicz, rodem z Biecza i Władysław Grabowski, rodem z Sokołowa, stopień doktorów prawa; Józef Orzeł z Ujanowic i Maryan Ostafiński z Kurowic, stopień doktorów wszech nauk lekarskich; wreszcie bar. Bolesław Richthofen, stopień doktora filozofii.

— **Kobylanka** 11 lipca. W Wierzchnem, wsi należącej do państwa Gładyszów, własności pp. Sokołowskich w powiecie Gorlickim, wtargnęło w d. 4 b. m. kilku chłopów do lasu dworskiego. Odgraniczyli oni parę morgów w celu całkowitego wyrąbania drzewa na gonty, na które po kilka złr. zadatku naprzód pobrali. Energiczne wystąpienie starosty p. Błońskiego, który udzielił asystencyi żandarmeryi, zdołało dalszemu złemu zapobiedz. Kroki sądowe natychmiast przedsięwzięto.

— **Jarosław** 11 lipca. Wydział Stowarzyszenia bursy imienia Kopernika w Jarosławiu ogłosił, że na rok szkolny 18⁸¹/₈₂ jest do obsadzenia pięć miejsc w bursie tutejszej dla ubogich uczniów, a przeważnie sierót. Przyjęci do bursy dostają wikt i pomieszkanie bezpłatnie. Uczniowie ubiegający się o jedno z tych miejsc, mają wnieść podanie, do którego dołączyć należy świadectwo ubóstwa, świadectwo zdrowia i ostatnie świadectwo szkolne, najdalej do 20 sierpnia r. b. na ręce dyrektora bursy p. Dimmla w Jarosławiu.

— **P. Edward Sękowski**, właściciel dóbr, wybrany został członkiem Rady powiatowej Brzozowskiej z grupy większych posiadłości.

— **Marszałek krajowy na wystawie w Ułaszkowcach.** We środę 6 b. m. około południa przybył wreszcie wielce oczekiwany gość, marszałek krajowy Zyblikiewicz. Cały komitet wystawy i liczna a doborowa puliczność, przyjęła go przy bramie wstępnej. Gnoiński, jako prezes komitetu, powitał gościa krótkiemi lecz serdecznemi słowy i podziękował zarazem za zaszczyt, jaki uczynił wystawie, nie szczędząc trudów tak dalekiej podróży w celu jej zwiedzenia. Marszałek odpowiedział, że poczytywał sobie za obowiązek zwidzenie wystawy podolskiej, zwłaszcza gdy wyczytał w programie, że nie będzie to czczy popis tylko, ale prawdziwy stan i obraz stosunków gospodarskich na Podolu. Następnie zwiedził marszałek wystawę, oprowadzony przez komitet. Na każdym kroku znachodził przedmioty podziwienia i pochwały godne, czynił uwagi zdradzające wielką znajomość stosunków krajowego gospodarstwa rolniczego, oświadczył, iż się nie spodziewał zastać wystawę tak świetną. Najdłużej zatrzymywał się przy okazach włościańskich i z widoczną rådością podziwiał takowe, szczerze zachęcając i chwaląc wystawców. Ogier Lipińskiego z Probużny, Bazyluka z Milowiec, Słobodziana z Nowosiołki, konie włościan z Szulhanówki i Głęboczka zastanowiły Marszałka. Jednemu z włościan ofiarował z swej strony nagrodę pieniężną. Włościanie skarżyli się, że nie mają blisko ogierów odpowiednich dla swych klaczy, bo inaczej ładniejsze jeszcze mieliby konie. Prosta ta uwaga, dowodząca że włościanie wiedzą, czego im brak, ucieszyła Marszałka, obiecał uprosić hr. Lanckorońskiego do utrzymywania stosownych ogierów i dołożyć wszelkich starań, by im zadość uczynić. Konie Siemiginowskiego, Ochockiego, Cieleckiego, Gniewosza itp. zwróciły szczególną uwagę Marszałka. Kolosalne krowy rasy Pinzgau, dające przeszło 30 kwart mleka dziennie, zniewoliły Marszałka do osobistego gratulowania właścicielce pani Boguckiej z Rokomysza, z którą długo o jej oborze rozmawiał. Po zwiedzeniu wystawy, na której pochwałę Marszałek dość słów nie miał, i po chwilowym odpoczynku wziął udział w bankiecie na cześć jego urządzonym. Uczestniczyło na nim około 60 osób, między któremi byli włościanie. Pierwszy toast wzniósł p. Gnoiński na cześć Marszałka, który odpowiedział: „Zanadto łaskawie przeceniacie panowie moje tu przybycie; proszę nie poczytywać mi tego za zasługę. Obowiązki i zadanie Marszałka krajowego są bardzo rozległe i trudne; aby je spełnić choć częściowo a sumiennie, należy mu przedewszystkiem poznać kraj cały i wszystkie warstwy jego społeczeństwa, bo jak powiedział poeta: „Kto chce zrozumieć poetę, musi poznać kraj jego“ — *Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen.* — Otóż jako marszałek krajowy, muszę się poznać z krajem, i dlatego przybyłem na wystawę, która przeszła moje oczekiwania, a obowiązek ten spełniam tem milej dzisiaj, że spostrzegam, iż zajęcie się tą wystawą za dobre będzie mi wzięte. Przyrzekam stać się godnym zaufania, jakie we mnie kraj pokłada. Spełniam moi panowie toast na cześć komitetu wystawy i zgromadzonego tu obywatelstwa.“ Nastąpiły jeszcze inne toasty, a po bankiecie zwiedził Marszałek jarmark i giełdę zboża w Ułaszkowcach, i oglądał maszyny rolnicze. Cieszył się poznaniem pierwszej krajowej fabryki Dajewskiego i Sp., której maszyny zyskały już rozgłos w kraju. Długo z Dajewskim o rozwoju jego fabryki rozmawiał, i obiecał zwiedzić ją w Podhajcach. Spólnik Dajewskiego, p. Faranowski, objaśniał użycie maszyn, tak, że nawet niefachowi z przyjemnością słuchali tego eksperymentalnego wykładu. Także maszyny Shuttlewortha podziwiał Marszałek i chwalił własne wyroby pana Czekońskiego z Czortkowa (pawilonik tegoż zwracał uwagę widzów). Następnie kupił 50 losów na loteryę fantową z przeznaczeniem ewentualnej wygranej na nagrodę dla włościan wystawców; również przeznaczył na loteryę pięknego konia darowanego mu przez p. Erazma Wolańskiego. Po obiedzie (u p. Wolańskiego) jeszcze raz powrócił na wystawę, był przy premiowaniu i losowaniu, poczem podziękował komitetowi za przyjęcie, i pożegnał się serdecznie ze wszystkimi.

— **P. Leon Thom**, właściciel młyna parowego, wybrany został delegatem lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej w komisyi urządzającej międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu w sierpniu b. r.

— **Pożar w Mińsku.** Z Mińska na Litwie donoszą 5go b. m.: Po otrzymaniu przez rozmaite osoby listów zapowiadających zamienienie w perzynę całego miasta Mińska, straszna ta groźba spełniła się 4go b. m., chociaż nie w całej rozciągłości. Około godziny 10ej zrana wybuchnął w zakładzie dla ubogich (bogodelnaja) ogień, który zniszczył dwa drewniane domy. Ledwo zdołano ogień ugasić, wszczął się równocześnie w kilku drewnianych domach i budach na pobliskim dolnym rynku pożar, który wiatrem podniecany, szerzyć się zaczął z szaloną gwałtownością i niszczyć drewniane i murowane domy. W okamgnieniu ogarnęło morze płomieni zachodnią część miasta; dym zawisnął nad miastem i przyćmiewał słońce; woń spalenizny zapełniała ulice. Z zagrożonej rosyjskiej cerkwi brzmiały dzwony na alarm i powiodło się natężonym wysileniom straży pożarnej ocalić ją w pośród powodzi ognia od zniszczenia. Równocześnie powstały w odległych punktach w sposób niepojęty pożary, które utrudniały ratunek. Przeszło tysiąc domów jest ogniem zniszczonych, setki mieszkańców obozują z ocalonem mieniem i towarami na ulicach, placach i ogrodach. Szkoda wynosi 4 miliony rubli. Sześć osób podejrzanych o podpalanie zostało aresztowanych. Przestrach ogarnął mieszkańców, interesa wszelkie zaniechane, listy od dwóch dni nie są oddawane gdyż i gmach pocztowy padł ofiarą pożaru.

— **F. Liszt**, bawiący obecnie w Weimarze, przed kilku dniami pośliznąwszy się na schodach upadł i doznał znacznego stłuczenia, a podobno także wewnętrznego uszkodzenia. Sędziwy artysta od tego dnia nie opuszcza łóżka.

— **Święto Bastylli.** Z Paryża donoszą, że ułożony jest następujący program uroczystości 14go lipca: Wieczorem 13go i zrana 14go salwy z dział;

rozdzielenie wsparć między ubogich; o godzinie 2ej wielka parada w lasku bulońskim; bezpłatne przedstawienia w teatrach; o godzinie 8ej koncert na polach elizejskich. Gmachy publiczne, plac Bastylli, ogród tulieryjski, plac zgody, pola elizejskie i t. d. będą świątecznie przystrojone. Wieczorem iluminacya wszystkich tych części Paryża. Sztuczne ognie na jeziorach lasku bulońskiego, na placu Robert Denfert, na placu narodowym, na Montmartre, na Buttes Chaumont i wiadukcie Point du jour. Uroczystość wenecka z 200 gondolami na jeziorach lasku bulońskiego z koncertami. Osobne uroczystości w każdej z dzielnic miasta.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jędrzeja Samoleja i Mateusza Wydrycha, za kradzież skór niewyprawnych przez włamanie się do składu; Adolfa Bienenstocka i Dawida Tanenbauma, za kradzież paltota z wozu; za pijaństwo 4 osoby.

Wczoraj o godz. 10¾ stróż nocny Aleksander Görtz przytrzymał złodzieja Andrzeja Sosnika, murarza, na kradzieży wina p. Izraelowi Rozenthalowi przy ul. Franciszkańskiej.

W policyi złożono: koszulę męzką z znakiem „G. F. S.,“ którą p. Michał Szybowski, zastępca nadstrażnika administracyi akcyzowej miejskiej, znalazł w pobliżu mostu Podgórskiego przed kilkoma dniami; książkę p. t. „Przegląd warszawski.“ z 1840 zeszyt 5ty tomu 2go, którą w zeszłym tygodniu znalazł w ulicy Ś. Anny Leizer Graber.

Repertoar Teatru.

We czwartek 14go: Dla uczczenia pamięci Aleksandra Fredry *Damy i huzary*, tudzież obraz z żywych osób i oświetlenie ogrodu.

W sobotę 16go: *Czy trzeba powiedzieć?* komedya w 3 aktach Labiche i Dure, w tłumaczeniu Korczaka, po raz pierwszy, benefis p. J. Szymańskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— D. 12go lipca chmurnawo, od wieczora pogoda; termometr od 12·2 doszedł do 23·0 C. Barometr z małym ruchem; o g. 7ej rano d. 13go stan jego był 744·5 millim., termometru 19·2 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 14go lipca: Ś. Bonawentury doktora.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Piękn. nadeszły: Leony Bierkowskiej „W kruchcie;“ Maryi Gajewskiej „Jarzyny“ (martwa natura); Hipol. Lipińskiego „Przed kościołem Ś. Barbary;“ Kazim. Popławskiego „Niewidoma.“

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

X. Strossmayer biskup bośniacko-syrmijski odczytał jak wiadomo w imieniu wszystkich pielgrzymów na wielkiéj audyencyi 5go b. m. przed Leonem XIII adres. Adres ten podajemy dziś w tłómaczeniu z łacińskiego tekstu, odpowiedź zaś Ojca Świętego umieściliśmy onegdaj:

Ojcze Święty!

Pismo mówi o Jezusie Chrystusie Bogu i Zbawcy naszym jakby streszczając Jego boski żywot: „przeszedł czyniąc dobrze.“ Słowa te zastósować dziś możemy do Waszéj Świątobliwości; mimo licznych trosk, jakiemi napełniają Twe serce niegodziwości czasów obecnych, cały swój żywot oddajesz czynieniu dobrego. My zwłaszcza katolicy Słowianie jesteśmy tego żywym dowodem. Zbiegliśmy się z różnych stron do téj Piotrowéj katedry i rzymskiego Kościoła, matki i mistrzyni innych Kościołów po świecie, aby upaść do nóg Waszej Św. wyrażając Ci uczucia czci, uległości, przywiązania i wdzięczności za niezmierną łaskę, jaką nam wyświadczyłeś wznosząc na wyższy szczebel hierarchii niebieskiéj naszych Apostołów śś. Cyryla i Metodego i rozszerzając ich cześć na cały obszar powszechnego Kościoła. Jest to zaiste wielka, boska niemal łaska, i nie mogliśmy dostąpić milszéj dla serc naszych i lepiéj odpowiadającéj naszym potrzebom w dzisiejszych czasach. Jeśli bowiem należy do pierwszych i głównych dóbr świata całego ta boska jedność, jaką Ojciec przedwieczny wywiódł z swego łona, a którą jedyny Syn Jego, nadzieja i dziedzictwo całego rodzaju ludzkiego, krwią swą okupił, jeśli po za obrębem téj boskiéj jedności nie mogą zgoła istnieć węzły sprawiedliwości, zgody i pokoju, bez których wszelkie usiłowania ludzkie stają się bezowocne i wiedą do ruiny i zniszczenia; jeśli prawdą jest, że daremnie szukalibyśmy téj boskiéj jedności po za tym Rzymem, gdzie Pan założył kamień węgielny, ustanowił jéj wieczystą straż w Papieżach rzymskich; to wreszcie ta boska jedność, w któréj Pan złożył wszystkie skarby dzieła odkupienia, nam Słowianom szczególnie i koniecznie potrzebna jest, bardziéj jeszcze w XIX niż w IX wieku, abyśmy mogli skutecznie spełnić powołanie, do którego w pośród różnych ludów i narodów zostaliśmy powołani. To też przez słowa Encykliki *Grande munus* przypominając jakie są nasze obowiązki wobec świętych Apostołów naszych, wyświadczyłeś nam Wasza Świętobliwość niezmierne dobrodziejstwo, wskazując w jakim celu winniśmy odtąd przywodzić sobie ich żywot i dla czego mamy ich wyłączną otaczać czcią i wzywać ich pomocy.

Nasi Apostołowie z IX wieku całkowicie poświęceni szczepieniu wśród Słowian naszych przodków wiary i cywilizacyi chrześciańskiej, przejęci byli do głębi tą prawdą: że tylko w ścisłej i nierozerwalnej łączności z katedrą Piotrową i stolicą Apostolską znajdują się rękojmie wiary i prawdy, siły i mądrości, nauki i pobożności, że bez tych rękojmi nie mogliby zwyciężyć niebezpieczeństw, które ich otaczały, ani zapewnić wolności i pomyślności dla przyszłych stuleci. Nasi Apostołowie stwierdzili to nietylko wszystkiemi czynami swego życia, ale całą powagą apostolskiego swego urzędu. Co więcej, wszechmocny i wszechdobry Bóg naznaczył tem piętnem te akta ich życia, które od Jego świętej zawisły woli. I tak młodszy brat Cyryll otrzymawszy święcenia biskupie, zaledwie doszedłszy do wieku dojrzałego umiera w Rzymie i tutaj pogrzebany, wbrew życzeniu pobożnej swej matki i brata w bazylice Ś. Klemensa obok świętych relikwij Papieża Klemensa, które przywiózł z sobą ze Wschodu. Opatrzność chciała, aby nawet jego ciało pozbawione życia nauczało i świadczyło jeszcze wiekom potomnym o tej nauce i o tych pobożnych uczuciach, jakie napełniały go w chwili zgonu, gdy powtarzał boskie słowa, jakiemi Jezus Chrystus (Joan. c. XVII) wyrażał życzenie dla swych uczniów i swych wybranych najwyższego daru łaski, owej jedności z Ojcem przedwiecznym. Te fakta mają tem więcej powagi i siły, że Apostołowie nasi przybyli do Słowian z miasta, które było pierwszem na Wschodzie właśnie w czasach, gdy to miasto przez grzeszne współzawodnictwo zaczynało przeczyć pierwszeństwa Katedrze piotrowej i prawowitości zwierznika Kościoła powszechnego.

Troskliwość papieżów rzymskich dla nas Słowian trwała przez wszystkie wieki i wzbudza naszą wdzięczność. Lecz, że Wasza Świątobliwość, raczyłeś świeżo przypomnieć nam Słowianom z nadmiarem miłości tę tradycyę rzymskiego Kościoła i tę chwałę naszych Apostołów — w tem dostrzegliśmy znak niebieski, że ziarno rzucone wpośród nas przez papieżów rzymskich i przez Cyryla i Metodego niezaginęło, ale że zachował je do naszych czasów Bóg, wobec którego tysiące lat są jednym dniem, i że jego jest wolą, aby to ziarno dziś wydało owoce.

Lecz nasi święci Apostołowie są również czczeni i wzywani przez tych z pomiędzy braci naszych, którzy nie należą jeszcze do wspólnej z nami owczarni; przeto miłosne serce Waszej Świątobliwości, w którem błyszczy miłosierdzie Jezusa Chrystusa, dozwoli nam, abyśmy tym ostatnim przez braterskie uczucie, zanieśli część tej ojcowskiej troskliwości, jaką odsłoniła nam Encyklika *Grande munus*. Gdy świeżo wyrocznia Waszej Świątobliwości odbiła się i o ich uszy, zaczęli i oni stojący u progu Kościoła pojmować prawdę, która na Wschodzie łatwiej dziś daje się uczuwać, niż gdziekolwiekbądź, tę prawdę, jaką Ś. Cyryl zastosowuje do Kościoła Bożego w swej złotej księdze o jedności Kościoła (p. 20): „odejmij słońcu jeden z jego promieni, światło słoneczne zachowa swoją jedność i niebędzie się rozdzielać; odłam jedną gałęź z drzewa, a gałęź ta już róść przestanie; oddziel jeden strumyk od źródła, a strumyk wyschnie“.

Zaczynają oni już zwracać wzrok z większą ufnością ku kościołowi rzymskiemu, z którym według słów św. Ireneusza potrzeba, aby wszelki kościół na świecie łączył się, dla jego pierwotności; zaczynają oni widzieć, że tylko w jedności z tym rzymskim kościołem można otrzymać zupełne bezpieczeństwo i trwałość wiary, bogactwo i płodność urzędu apostolskiego. Oni z każdym dniem przekonywują się, że w tym kościele jedynie żyje i działa w osobie Namiestnika Jezusa Chrystusa nietylko potęga naszego Zbawiciela, ale nadto Jego miłość, która nietylko nienaruszy ich praw, ich odrębnych przywilejów i zwyczajów, ale raczej potwierdzi je z nową siłą i nada im nową ważność, gdyż ta miłość Zbawiciela jest równą miłości ojca rodziny ewangielicznej, który płaci pracę robotników przybyłych do winnicy pańskiej o 11ej godzinie tą samą nagrodą i tem samem uczestnictwem we wszystkich dobrach, co pracę robotników, którzy cały dzień znosili trud i znój.

Niechaj ci bracia, którzy są po za jednością kościoła, wiedzą o tem, że byłoby to dla nas przyczyną radości, gdyby ci, co są ostatni, zostali pierwszymi, a pierwsi ostatnimi; takie jest bowiem jedyne współzawodnictwo dozwolone członkom jednolitego mistycznego ciała, któremu wszystko jest wspólne, boleść i radość, a mają tylko jedno życzenie, aby naprawić wyrządzone krzywdy a zapomnieć krzywdy doznane.

Dlatego to składamy raz jeszcze i zawsze dzięki Waszej Świątobliwości za Jej miłość i pieczę ojcowską wobec nas wszystkich, a jako rękojmię wieczną naszej wdzięczności i synowskiej wierności wobec Boga i wobec świata całego, składamy w tej chwili uroczystą przysięgę u stóp Waszej Świątobliwości, że pozostaniemy zawsze, do ostatniego tchu życia, wierni nauce i Waszej Świątobliwości, świętym przykładom naszych apostołów, aby święcie dochować, kochać i wielbić jedność kościoła, i że będziemy w tej jedności szukać lekarstw na nasze niemoce, a to tem więcej, że w czasach obecnych widzimy w wielu krajach wzmagającą się niewdzięczność wobec wikaryusza Jezusa Chrystusa i następcy św. Piotra, tę niewdzięczność, jakiej doznał sam Zbawiciel, gdy spełniwszy jeden z wielkich swych cudów zaczął tłomaczyć tajemnice miłości i łaski (Jan VI). Wówczas Piotr w swoim i wszystkich apostołów imieniu wyrzekł tę obietnicę i to zobowiązanie: „Do kogóż od Ciebie pójdziemy? gdyż Ty masz słowa żywota wiecznego“.

Z tą samą gorliwością i zapałem wśród obecnych rozsterek ludzi i rzeczy, w naszem własnem i w imieniu wszystkich naszych, przyrzekamy i przysięgamy uroczyście Waszej Świątobliwości wierność i wieczną miłość, wołamy z głębi serca z św. Ambrożym: *„Gdzie jest Piotr, tam jest kościół“*. (Tu wszyscy obecni powtarzają jednym chórem te słowa przysięgi). Tak jest, zostaniemy na zawsze połączeni z tronem Piotrowym, gdyż przezeń jedynie Kościół, choć rozprószony po całym świecie, tworzy jedno ciało, jedną zasadę, jedną matkę bogatą w skarby i płodność, która nam daje życie, która nas karmi swem mlekiem, która nas miłuje swym duchem. Tak jest, łączymy się na zawsze z Waszą Świątobliwością, bo wiemy, że kościół strzegą od wszelkiego zepsucia Następcy Piotra, że jest on prawdziwą oblubienicą Chrystusa Pana, niewinną i czystą, która zna tylko jedno mieszkanie, która zachowuje z czystą wstydliwością jedno tylko łoże *(S. Cypryan De unit. Ecc. C. 20). Ubi Petrus ubi Ecclesia.* To nasza wiara. Wierzymy w to wszyscy, i wierzymy mocno. Wyznamy to w śmierci. Połączeni kiedyś z naszymi apostołami powtórzymy to w obliczu Boga, i za świat cały i za naszych braci powtórzymy to jako ostatnie słowo odkupienia.

Racz Wasza Świątobliwość potwierdzić nasze życzenia uroczyste i udzielić nam wszystkim i wszystkim naszym, jako zadatek łask niebieskich, Twoje błogosławieństwo ojcowskie.

Rzym dnia 5 lipca 1881 w dzień 11 apostołów Cyryla i Metodego.

X. Józef Jerzy m. p.
biskup Bośnii i Syrmium.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 12 lipca.

Dzienniki niemiecko-liberalnego stronnictwa uciekły się w ostatnich czasach do najhaniebniejszej broni, jakiej użyć można w walce toczącej się o najwyższe interesa ludów, o zachowanie narodowości i opiekę nad ich instytucyami — do kłamstwa. Co dzień podają one czytelnikom swoim nowe wymyślone pogłoski, których miejsce, skoro urzędownie zostały zaprzeczone, zastępuje nowy nakład kłamstw patentowanych dla obałamucenia i poduszczenia umysłów.

I tak podał wczoraj jeden z dzienników opozycyjnych, jakoby dostarczone sobie przez korespondenta szczegóły o programie akcyi nowego kierownika namiestnictwa czeskiego, które z pewnością niemogłyby wpoić zaufania w misyę fmp. Krausa i jego usiłowania. Według tych doniesień miał on żądać pełnomocnictwa, któreby go upoważniało do zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Pradze i Czechach, zawieszenia działalności stowarzyszeń i wolności prasy do roku i odroczenia rozdziału na czeski i niemiecki uniwersytetu pragskiego do r. 1883. We wszystkiem tem niema słowa prawdy, są one od początku do końca skłamane celem zaniepokojenia na nowo uspokojonych już nieco umysłów i zdyskredytowania intencyj rządu i zamiarów nowego namiestnika Czeskiego.

Godnem jest pożałowania, że liberały niemieckie chcą z ekscesów prażskich wydobyć materyał dla swoich celów. Nadają oni ulicznym ekscesom tło polityczne, którego one nie miały, i twierdzą, że niemieckość jest zagrożoną, której nikomu nie przyszło na myśl wyrządzić krzywdy. Możnaby z skwapliwości, z jaką stronnictwo niemiecko-centralistyczne pochwyciło ekscesa prażskie, wnioskować, że w ekscesach tych Niemcy zmaczali rękę, aby mieć materyał do nowych agitacyj; Czechom zaś służyć to winno za naukę, że szkodzą bardzo swoim interesom potakując lub dając się wciągnąć w zamieszania uliczne.

Odbyte w d. 10 b. m. w Puckersdorf zgromadzenie wędrowców tutejszego „niemieckiego stowarzyszenia“ nie miało także innego celu jak dolać oliwy do ognia. Dowodzą tego jasno mowy tam wypowiedziane oraz powzięta tam rezolucya. Panowie ci urządziliby z radością ruch rewolucyjny Niemców i udają zdumienie gdy im prokurator zdawać każe sprawę z słowa i czynu.

Wczoraj konferował fmp. Dr Kraus dłuższy czas z prezesem ministrów i wyjechał pociągiem wieczornym do Pragi.

Mówią tu z wszelką pewnością, że między przywódzcami trzech frakcyj większości Izby deputowanych pp. Grocholskim, Hohenwartem i Riegierem odbywają się układy w kwestyi, w jaki sposób ma się występować przeciw nieumotywowanym manifestacyom liberałów niemieckich. Pragnąć należy, aby porozumienie to przyszło jak najrychlej do skutku i aby parlament dał jak najspieszniej znak życia, gdyż tylko większość Izby deputowanych jest w możności uspokoić ludy co do chwilowego stanu sytuacyi politycznej.

Dnia 11 b. m. *Montagsrevue aus Böhmen* **została skonfiskowana, a** *Tagesbote aus Mähren* **spotkał ten sam los za dwa artykuły: „Jeden budżet na dwa lata“ oraz „Kawaler Kräus i narodowy spór.“**

Dzienniki opozycyjne wiedeńskie nie przestają ogłaszać szeregu manifestacyj pochodzących ze strony różnych korporacyj odnośnie do wypadków prażskich. Manifestacyę taką zrobiła także Rada miejska w Gracu.

N. fr. Presse **opierając się na doniesieniach jak mówi prowincyonalnych urzędowych dzienników, zapisyje, że hr. Taaffe nie zamierza zaprowadzić jako reguły dwuletniego budżetu, ale jedynie w nadchodzącej sesyi chce przedłożyć dwa budżety. Budżet 1882 ma być przedłożony Izbie zaraz po jej zebraniu się i uchwalonym do Świąt Bożego Narodzenia. W cztery tygodnie potem przedłożony zostanie budżet na 1883 r. z.; przez zimę przedyskutuje go Wydział budżetowy, ale Izba rozpocznie nad nim rozprawy dopiero podczas jesiennej sesyi.**

Sejm kroacki 12 b. m. zakończył swoje posiedzenia, a zarazem period prawodawczy.

Książę Milan serbski wraz z swą małżonką słynną z piękności księżną Natalią udając się do kąpiel Franzensbadu i Ems obrócił drogę na Pragę dla złożenia odwiedzin Następcy tronu austryackiego. Arcyksięstwo Rudolfowie wstrzymali o dni kilka swój wyjazd do Salcburga, aby przyjąć książęcych gości w stolicy Czech. *Politik* **pragska z tego powodu wyprowadza wnioski polityczne i analogie historyczne; mówi ona, że droga do Franzensbadu i Ems nie prowadziła koniecznie na Pragę, a więc, że te odwiedziny są umyślne i dowodzą dobrych stosunków między Austryą a Serbią. Niegdyś, mówi** *Politik*, **gdy Karol I. podniósł Królestwo czeskie do wysokiego znaczenia i potęgi, Car Duchan serbski stawiając czoło nawałności Ottomanów doznawał poparcia domu Habsburgów. Dziś odnawiają się te związki, gdy Serbia wyzwoliła się z pod jarzma tureckiego, a Austrya podejmuje znów politykę słowiańską. Niema też żadnego punktu spornego między Austryą a Serbią, która wiąże się związkami komunikacyjnemi i handlowemi z krajami Rzeszy rakuskiej. Serbowie i Czarnogórcy wiedzą dobrze, że okupacya Bośni i Hercegowiny powinna zostać trwałą, bo nie narusza ona ich interesów narodowych, a w tych krajach żywioł Chorwacki winien osiągnąć naturalną przewagę.**

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 lipca. *Fremdenblatt* donosi, że czynności komisyi do oznaczenia trasy kolei galicyjskiej transwersalnej na przestrzeni Grybów-Zagórz ukończone zostały. Trasa na Jasło z małemi zmianami została przyjęta, rząd odstąpił od trasy na Gorlice dla usuwistości terenu. Kolej prowadzić będzie ze stacyi Strzeszyce na linnii tarnowsko-leluchowskiej (stacyi Strzeszyce niema, może Ciężkowice *Red.*) wprost do Biecza. Komisya rozpoczyna 13 b. m. prace trasowania na przestrzeni Żywiec-Nowy Sącz, w kilku dniach trasa w zupełności ukończoną zostanie.

Wiedeń 13 lipca. *Tagblatt* dowiaduje się z berlińskich kół dyplomatycznych, że w sierpniu nastąpi w Gastein spotkanie Cesarza austryackiego z Cesarzem niemieckim. Według *Kreutztg* nic nie jest wiadomem o pogłosce podanej przez dzienniki włoskie, jakoby miało nastąpić spotkanie trzech cesarzów, którym mieliby towarzyszyć Haymerle, Bismark i Giers.

Buda-Peszt 13 lipca. Sąd przysięgłych wydał wyrok uwalniający Lichteneggera, autora artykułu w *Fuegettenseg* z powodu sprawy Barthsa.

Zagrzeb 13 lipca. *Agr. Ztg* donosi, że profesor tutejszego uniwersytetu katedry dogmatyki X. Józef Stadler, został mianowany arcybiskupem w Serajewie.

Berlin 13 lipca. Nic tu nie wiadomo w kołach decydujących o powrocie delegatów europejskich do Konstantynopola z powodu czterdziestodniowego odroczenia w oddaniu terytoryum Grecyi.

Berlin 13 lipca. Zgromadzenie katolicko-polskie w Poznaniu przesłało do rządu pruskiego *promemoria* z żądaniem politycznej odrębności prowincyi poznańskiej, osobnej dla niej konstytucyi, z żądaniem polskiego języka obok niemieckiego. (Mowa tu o znanej rezolucyi wiecu kat.-polsk. w Poznaniu, żądającej wolności języka i religii, wszelako bez odrębnej konstytucyi. *Red).*

Paryż 13go lipca. Rada jlna prowincyi Oranu postanowiła wbrew oppozycyi prefekta ustanowić ankietę, z wezwaniem do pomocy wszelkich prawnych środków, nad przyczynami powstania.

Paryż 13 lipca. Fl. Saussier przed swym odjazdem naradzał się z ministrem wojny co do użycia energicznych środków w Algierze. Izba przyjęła budżet w całości 448 głosami i odroczyła posiedzenia do 18 b. m.

Zürich 13 lipca. Rada kantonalna oświadczyła się niekompetentną do zniesienia zakazu przez rząd wydanego na odbycie kongresu socyalistycznego; uznała ona, że zakaz ten nie jest przeciwnym konstytucyi.

Rzym 13 lipca. Zeszłéj nocy odbyło się przeprowadzenie zwłok Papieża Piusa IX. Za trumną szło 200 powozów i 3000 osób. W ulicach wiele okien było oświeconych. Na placu św. Piotra zabrzmiały okrzyki „niech żyją Włochy!“; pochód odpowiedział na to okrzykiem „niech żyje Papież!“ Na placu Termow Dyoklecyana nastąpiły tu znowu obustronne okrzyki i rzucanie kamieniami, przyczem trzy osoby zostały zranione. Po uczynieniu kilku aresztowań, pochód spokojnie dalszą odbył drogę.

Ruszczuk 13 lipca. Liczba nowo wybranych deputowanych wynosi 328. Tylko czterech deputowanych ma głosować przeciw żądaniom księcia, gdyż wydatniejsi z pośród liberalnych nie wezmą udziału w głosowaniu.

Systowo 13 lipca. Książę przybył 11 lipca z Warny, zatrzymał się w Prawadi, gdzie uroczyste przyjęcie ze strony władz cywilnych, wojskowych, kościelnych i przez ludność pełne zapału. Książę odwiedził kościoły, meczety, szkoły wszystkich wyznań, przyjmowany wszędzie z entuzyazmem. Po śniadaniu odprowadzał lud pojazd książęcy wśród okrzyków, aż do dworca. W Systowie przyjmował książę 12 b. m. exarchę i wszystkich tu obecnych członków ciała dyplomatycznego. Dziekan tegoż ciała Thielan miał przemowę, w której uroczyście księcia pozdrowił i rzekł, że reprezentanci mocarstw żywią w przededniu wielkiego narodowego zgromadzenia najszczersze życzenia dla zgody księcia z krajem, która oby pozostała nierozerwalną; oby książę zdołał utrwalić w obliczu Europy porządek i spokój i zabezpieczył pomyślny rozwój Bułgaryi na drogach postępu. Książę odpowiedział, że szczęśliwym się czuje, iż widzi tutaj przedstawicieli mocarstw europejskich, nie wątpi, że Bułgarya postępować będzie na drogach postępu i usprawiedliwi sympatye Europy. Książę jest szczęśliwym, że obecni w kraju przedstawiciele europejscy mogą stwierdzić, jaką jest prawdziwa wola kraju; książę dziękuje wreszcie za siebie i za naród bułgarski za gorący udział.

Kursa. — **Wiedeń** 13 lipca, 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·20. — Renta srebrna 78·20. — Renta złota 93·80.— 6% Renta złota węgierska 117·30. — Losy z roku 1860. 133·—. — Akcyje Banku Narodowego 836·— — Akcyje kredytowe 355·50. — Londyn 117·20. — Srebro —· — Napoleony 9·31½. — Lombardy 124·50. — Losy 1864 roku 175·75. — Akcyje kolei Karola Ludwika 321·50. — Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 183·75. — Akcyje kolei węg. półn.-wschodn. 165·50. — Anglo-Bank 157·75. Ruble 120·75 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 103·—. — Nowa renta papierowa 96·—.— 4% Renta węgierska 90·70.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 13 Lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 —	121 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	56 50	57 50
Dukat ważny	5 46	5 56
20-frankówka	9 25	9 35
Imperyał ważny	9 48	9 56
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	102 50	104 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 25	102 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 —	97 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	101 75	103 —
6% listy „ banku hipot.	103 —	104 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 50	105 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 25	103 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 — rub.kop.	99 — rub.kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 —	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 50	88 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	321 —	324 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	184 —	186 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	306 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
Losy miasta Stanisławowa	24 50	26 —

Wiedeń 12 Lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 40	77 55
4⅕% „ srebrna	78 25	78 40
4% „ złota	93 80	94 —
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 —	123 50
„ „ 1860 „ 500 „	132 75	133 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 75	136 25
4% „ „ 1864 „ 100 „	175 25	175 75
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	175 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne. 10% podat.		
Czeskie	105 50	106 50
Bukowińskie	99 25	100 —
Galicyjskie	101 50	102 25
Morawskie	104 50	105 50
Niższo-austryackie	105 50	106 50
Wyższo-austryackie	103 —	— —
Szląskie	108 —	— —
Styryjskie 7%	104 75	— —
Siedmiogrodzkie	101 —	101 50
Węgierskie	100 —	100 50
Węgier. z klauz. 1867	99 —	100 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	134 —	134 50
6% Renta węgierska złota	117 35	117 50
4½% „ „ (za Ostbahn).	97 50	98 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	152 25	152 50
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ austryackie 80 „	248 —	249 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	357 70	357 90
„ węgierskie 200 „	354 —	354 50
Depositen-Bank 500 „	244 50	245 50
Escompt Gesell. niż. austr. 200 „	842 —	848 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 600 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 100 „	837 —	839 —
Unionbank 140 „	142 50	142 75
Verkehrsbank ogólny 100 „	143 50	144 —
Wied. Bankverein	135 30	135 60
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	176 —	176 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	628 —	631 —
Elżbiety 210 „ „	208 25	208 75
Linz-Budweis 200 „ „	188 50	189 50
Salzburg-Tyrol 200 „ „	183 50	184 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2380	2385
Franciszka Józefa 200 „ „	191 75	192 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	324 —	324 50
Koszycko-Oderberg 200 „ „	150 25	150 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	185 25	185 50
Nordwest austr. 200 „ „	219 —	219 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	247 —	247 50
Rudolfa 200 „ „	164 75	165 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	167 50	168 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	352 50	358 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	124 50	125 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	247 50	248 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	169 —	169 25
„ Nord-Ost 200 „ „	166 —	166 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	172 50	173 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 75	117 25
5% „ „ papier. 33 lat	102 25	102 50
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	103 —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 —	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 50	103 —
5½% „ złote 36 lat	98 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 —	97 —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	102 —	102 50
5% „ „ nowe 37 lat	102 —	102 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 80	104 20
6% „ „ Włośc.	103 25	103 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	101 70
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	99 50	100 —
5½% „ Boden Kredit-Institut	103 25	104 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	95 75	96 25
Alföld-Fiume 200 „ „	96 40	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	100 —	100 25
„ Em. 1862 300 „ „	100 —	100 25
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	102 25	— —
„ Em. 1870 200 „ „	102 —	— —
„ „ 1872 200 „ „	102 —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	102 —	103 —
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. „ 4½%	105 75	106 25
„ „ wal. austr. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 50
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 —	106 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 20	103 60
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	102 20	102 40
„ Em. 1873 200 „ „	101 75	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	96 20	96 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 25	97 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	100 90	101 20
„ III „ 1868 300 „ „	99 —	99 20
„ IV „ 1872 300 „ „	96 40	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 25	103 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 70	102 90
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 —	— —
Rudolfa 300 „ „	100 —	100 25
„ Em. 1869 300 „ „	99 90	100 30
„ Em. 1872 300 „ „	99 30	100 30
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 —	116 —
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	93 30	93 60
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	177 50	178 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	131 50	132 —
„ 200 złr. 5%	115 50	115 75
Theissb.-Gesell. 200 „ „	101 75	102 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	94 25	94 50
„ II Em. 200 „ „	92 25	92 50
„ Nordost 300 „ „	92 75	93 —
„ „ złotem 200 „ „	112 50	113 —
„ Westbahn 200 „ „	96 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	117 —	117 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	128 75	129 25
„ Węgierskie „ 100	125 50	126 —
3% „ Tureckie fr. 400	24 50	25 —
Kredytowe złr. 100	180 50	181 —
Clary złr. 42	42 50	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	112 —	112 50
Insspruku „ 20	24 50	25 —
Keglewicha „ 10½	16 —	17 —
Krakowskie „ 20	20 —	20 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	40 50	— —
Palffy „ 42	40 50	41 50
Rudolfa „ 10½	19 50	20 —
Salma „ 42	52 —	52 50
Salzburgskie „ 20	22 —	23 —
St. Genois „ 42	46 75	47 25
Stanisławowskie „ 20	25 10	25 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 50	129 —
4% „ „ 50	65 50	— —
Waldsteina „ 21	32 —	32 50
Windischgrätza „ 21	41 25	41 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 49	5 51
20 frankówki	9 30	9 31
Imperyały rosyjskie	9 54	9 56
Funty szterl. angielskie	11 66	11 71
Liry tureckie złote	10 63	10 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	57 10
Rubel papierowy za 100	120 —	120 50

Lwów 12 Lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 35	102 85
4% „ „ „ „ 37-letnie	96 15	97 15
5% „ „ Banku hip. gal.	101 85	102 85
6% „ „ włośc. galic.	103 50	104 40
6% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 —	105 —
5% „ pożyczki krajowej	101 60	102 60
6%	103 —	104 25

Warszawa 11 Lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	—	—
kupon	—	—	021	—
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	100	15
kupon	—	—	026	
4% Listy likwidacyjne	—	—	87	25
kupon	—	—	044	

X. BISKUP SÉGUR.

Papież.

Kwestye będące na porządku dziennym. Cena **10** cent. (1700-4-4)

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 573. [1856-1-2]

W celu osuszenia budynku szkolnego w Nowej wsi szlacheckiej, w powiecie Krakowskim, mają być różne roboty przedsięwzięte za cenę kosztorysem objętą w kwocie 431 złr. $5^1/_2$ ct. w. a.

Chęć mający wziąść te roboty w przedsiębiorstwo, zechcą pisemne oferty do 20go lipca 1881 r. w urzędzie gminnym w Liszkach złożyć.

Plan i kosztorys robót przedsięwziąść się mających jest do przejrzenia na miejscu w Zarządzie szkoły ludowej w Nowej wsi szlacheckiej.

Z Rady szkolnej miejscowej
w Liszkach d. 8 lipca 1881 r.

Podziękowanie.

Imieniem Stowarzyszenia Dobroczynności pod nazwą „Gmiles Chasudim" wynurzamy serdeczne podziękowanie Panu

Apolinaremu Horwathowi,

c. k. notaryuszowi w Chrzanowie, wiceprezesowi Rady powiatowej Chrzanowskiej, naszemu współobywatelowi, za bezpłatne ułożenie i napisanie aktów i podań w sprawie intabulowania na rzecz Stowarzyszenia funduszu zakładowego 5000 złr., przezco znaczna oszczędzona zakładowi kwota na cele dobroczynne obróconą być mogła. (1964)

Przełożeństwo Stowarzyszenia Dobroczynności w Chrzanowie.

Nauczycielka tańców
życzy sobie wyjechać na wieś w celu udzielania lekcyj tańców. Wiadomość pod adresem: *M. Parvi*, ulica Sławkowska Nr. 262 w Krakowie. (1969-1-2)

Z powodu wyjazdu

są **3 pokoje, kuchnia, piwnica** i **strych** do najęcia od 1go sierpnia pod Nr. 313 przy ulicy św. Jana w Krakowie. (1855-1-4)

FABRYKA WÓD GAZOWYCH I WYROBÓW CHEMICZNYCH

K. Rzący w Krakowie

poszukuje **ajenta handlowego** objeżdżającego Galicyę w lipcu albo w sierpniu. (1965-1-3)

Nowo otworzony

salon i pracownia

sukien damskich

w Krakowie, ul. Floryańska L. 324.

Wszelkie zamówienia wykonane będą starannie, gustownie i wytwornie według najświeższych żurnali paryskich, polecam się zatem łaskawym względom WW. Dam.

(1967-1-3) ***Marya Dobrzańska.***

DO SPRZEDANIA

majątek ziemski w powiecie Tarnowskim nad rz. Białą położony, odległy 9 kilm. od Tarnowa, 3 k. od Tuchowa stacyi kolei Leluchowskiej, 1 k. od drogi powiat. Objętość: przeszło 420 mrg. wliczając 120 mrg. lasu. Budynki w zupełnie dobrym stanie, gleba przeważnie pszeniczna znana w okolicy z dobrego zagospodarowania, inwentarze w odpowiedniej ilości i jakości. — Bliższych szczegółów zasięgnąć można w kancelaryach adwokatów Dra *Kaczkowskiego* albo Dra *Busia* w Tarnowie. (1853-1-3)

Wykształcony

młody człowiek

władający językiem niemieckim i polskim, posiadający wiadomości zwinnego kupczyka częściowego i urządzania wystawy, znajdzie posadę od 1 października pod korzystnemi warunkami w moim handlu łokciowym, wyrobów ręcznych i towarów modnych.

Bogumił Fink,
(1893-1-2) **w Biały.**

Przystępne zakupno i sprzedaż

papierów państwowych, akcyj, priorytetów, losów, listów zastawnych tudzież efektów nienotowanych w kursblacie.

Zlecenia na giełdę wiedeńską

wykonywa za małem pokryciem punktualnie i najrzetelniej

dom bankowy i komisowo-giełdowy

A. Jellinek,

w Wiedniu, Stadt, Kohlmarkt 8. i Wallnerstrasse Nr. 1.

UWAGA. Objaśnień i porady udziela natychmiast sumiennie. (1852-1-8)

PRAWDZIWE

Pigułki Morisona

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadło w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" w Rynku głów., — w CZERNIOWCACH w aptece p. Golichowskiego, — we LWOWIE w aptece p. Krzyżanowskiego. [1541-18-]

STORY do OKIEN

płócienne i patyczkowe z kompletnem urządzeniem — oraz

żaluzye

w różnej wielkości i cenie, otrzymaliśmy wielki wybór i polecamy po cenach nader umiarkowanych. — Przy odbiorze większej ilości, odstępujemy odpowiedni rabat.

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie. [1639-14-20]

Zywokost Kaukazki

(Symphytum Asperrimum)

nowa roślina pastewna, nadzwyczaj cenna w gospodarstwie, trwała, liściasta, dająca rychłą i obfitą paszę, chętnie jedzona przez wszelki inwentarz, pomnażająca dojność krów, dająca 5 cięć rocznie, jako pasza zielona, lub suszona, jak siano. Cena 1000 sadzonek 45 złr., 100 sadzonek 5 złr. wa. Do każdej przesyłki dołącza się opis szczegółowy uprawy i pożytkowania. Pora sadzenia przez całe lato i na jesień. (1812-5-6)

DOM ROLNICZO-HANDLOWY
M. Chmielewskiego i Sp. w Warszawie.

Wilhelm Fenz
poleca

TAPETY

krajowe i zagraniczne świeże, w wielkim wyborze i w najnowszym guście, po cenie od 20 cnt. za rulon wzwyż, **szlaki** w arabeski oraz w kwiaty, **sztukaterye, listwy** złocone, prawdziwe amerykańskie **ceraty** na meble i **story** do okien płócienne i drylowe.

Podejmuje się **tepętowania mieszkań.** (1615-15-)

KONI przeznaczonych na zabicie poszukuje na pożywienie dla zwierząt drapieżnych Menażerya pod Zamkiem. (1835-5-11)

Śmierć pluskwom!

Arabski pewny środek bez barwy i zapachu! Bez plam w bieliźnie łóżek! Porcya 30 c. na 6 łóżek u E. Stockmara w Krakowie. (1962-1-)

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (1909 144) szybko

Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męskie**, bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON,** gdy nie pomaga żaden już środek. — Fl. 40 c. — W Krakowie w apt. E. Stockmara. (1961-1-)

Bandwurm

TASIEMCA

leczy za **poręczeniem** bez niebezpieczeństwa i bólu, bez kuracyi głodowej **w przeciągu 2 godzin** lekarstwo apteki „zum heil. Georg" w Wiedniu V. Wimmergasse 33. (1553-6-12)

Wyszedł z druku i jest do nabycia w Księgarniach

Nowy illustrowany Przewodnik do Tatr i Pienin

przez (1759-5 6)

WALEREGO ELJASZA,

z 22 illustracyami, str. VIII—319, w ozdobnej angielskiej oprawie.

Cena 1 złr. 70 c.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice Nr. 20
wyrabia:

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe itp. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 cent. do 1 złr.

Środki do wywabiania plam, mianowicie:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mlewa, pleśni itp. 35 c.

Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 c.

Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 c.

Jawelina, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 c.

Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.

Środki do wytępienia owadów, mianowicie:

Fenilin, przeciw molom, flakon 60 c.

Grylon, na karakony, wielkie i małe stonogi, szczypawki itp. flakon 30 c.

Proszek perski na pchły itp. 5, 10, 30 c. (477-10-)

Alichenin na wytępienie grzybu domowego niezawodny, litr 50 c.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione trzema medalami zasługi.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkusikach do Sinapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.

Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu



Philadelphia 1876 Paryż 1878

Nie należy uważać za PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok.

Sprzedaje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY
24, Avenue Victoria
PARIS

(1082-7-)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, — w Warszawie w aptece Dra Th. Heinricha, — we Lwowie w aptece Mikolascha.

Dla Paryża i Londynu.

STAROZYTNOSCI

WSZELKIEGO RODZAJU

kupuję po najwyższych cenach

NA ZAMÓWIENIA Z ZAGRANICY

a mianowicie:

porcelanę (wiedeńską, miśnieńską i sewrską) serwisy i grupy, **stare malowidła na szkle,** rzeźby z kości słoniowej i drzewa, przedmioty szyldkretowe, stare koronki, stare materye, stare sprzęty złote i srebrne, bonbonierki, broń, flakony, wachlarze, meble, bronzy, wazony i t. p. i t. p. i t. p.

W Wiedniu, II., Untere Augartenstr. 17. **Jakób Neurath,**
(1627-4-10) c. k. nadworny dostawca.

DWA TARTAKI PEŁNE

całkiem nowe, są tanio do sprzedania. — Zapytania przyjmuje **A. Pfanhauser w Wiedniu, IX., Schwarzspanierstrasse Nr. 16.** (1906-2-5)

Nr. 1164.

OBWIESZCZENIE

względem zabezpieczenia potrzeby siana w następnych wojskowych stacyach kwaterunkowych w drodze licytacyi ze zastrzeżeniem wyższego zatwierdzenia, mianowicie:

Wywołanie licytacyjne odbędzie się: dnia	u władzy	dla stacyi licytacyjnej	na czas: od	do	przeciętna codzienna potrzeba siana po 3400 gramów (porcyj)	4500	5600	wadyum mające być złożone (złr.)
dnia 2 sierpnia 1881 r.	w ck. magazynie potrzeb wojskowych (Milit. Verpflegs-Magazin w Krakowie (Stradom Nr. 12 drugie piętro)	Kraków	1 stycz. 1882.	dnia 30 września 1882.	72	233	60	600
		Podgórze	dnia 1 października 1881.		207	96	—	400
		Bochnia			308	11	—	500
		Wadowice			300	19	—	500
		Tarnów			155	41	—	360
		Dębica			298	14	—	500
		Jasło			—	3	—	20
		Nowy Sącz			—	8	—	40
		Kenty			149	7	—	350
		Krosno			—	3	—	20
		Ropczyce z Brzyzną			149	7	—	350
		Wieliczka			149	7	—	350
		Chrzanów			149	7	—	350

Dotyczące szczegółowe obwieszczenia mogą być przejrzane u miejscowych władz wyżej wymienionych wojskowych stacyj kwaterunkowych, a wszelkie bliższe warunki licytacyi w kancelaryi c. k. magazynu potrzeb wojskowych (Militär-Verpflegs-Magazin) w Krakowie, Stradom Nr. 12, II. piętro. (1848-1-3)

Kraków, dnia 3go lipca 1881 r.

Od Komisyi zarządzającej c. k. magazynu potrzeb wojskowych.

OGŁOSZENIE.

Z wielu stron zapytana, czy Instytut mój dla panien nadal utrzymywać będę, odpowiadam niniejszem, że kurs nauk w zakresie wyższego gimnazyum rozpocznie się w mej pensyi d. 3go września b. r. (1716-3-6)

Karolina Krynicka
przy ulicy Wiślnej pod Nr. 176, w domu adwokata Retingera.

Francuskie, angielskie i krajowe

Wody do barwienia włosów

oraz wzmacniające i przyspieszające porost tychże, nieszkodliwie a skutecznie działające, do nabycia jedynie

u **WILHELMA FENZA**
w **Krakowie.** [1206-8-]

Przesyłki zamiejscowe odwrotnie.

Cement portlandzki groszowiecki, najsilniejszy, beczka 175 kilo złr. 4 ct. 80

Wapno kufsteinskie w beczkach 100 kilo złr. 2 ct. 60

Gips krakowski sztukatorski 100 kilo złr. 1

Gips wiedeński 100 kilo złr. 4, 6, 8 alabastrowy złr. 14

Glinka krakowska 100 kilo złr. 2

Wszelkie **farby, lakiery** angielskie Harlanda, **pokosty, pędzle** i t. p.

poleca dom handlowy pod firmą

FR. LENERT w Krakowie,
który utrzymuje składy powyższych artykułów po cenach fabrycznych. (1491-8-)

UDOSKONALONE **rewolwery**

patentowane na cały świat, samodziałające w wyrzucaniu naboi wystrzelonych.

Wielkość kieszonkowa . . . złr. 15 ct. —
25 naboi stosownych . . . . ct. 90
futerał skurzany 80 ct. lepszy z paskiem 1·50

jedynie u F. J. Demmera w Krakowie
pod największą gwarancyą.
(1503-7-)

PONOWNE ZNIŻENIE CENY.

KAWA Z HAMBURGA

wprost pocztą **opłatnie** w woreczkach

Mokka prawdz. arabska b. szl. 5 ko zł. 7·45
Menado najlep. brunat. w.-ziar. 5 ko „ 7·45
Ceylon perłowa najlepsza 5 ko „ 6·35
Ceylon plantacyjna wspan. 5 ko „ 5·60
Ceylon niebiesko-zielona najlep. 5 ko „ 5·30
Cuba silna dobra zielona 5 ko „ 5·—
Mięszanka wiedeń. wyborna 5 ko „ 5·15
Złota Jawa doskonała szlach. 5 ko „ 5·45
Złota Jawa silna dobra 5 ko „ 5·—
Perłowa Mokka b. dobra 5 ko „ 5·—
Perłowa Jawa mocna dobra 5 ko „ 4·75
Jawa zielona wielkoziarnista 5 ko „ 4·60
Santos dobra zielona 5 ko „ 4·15
Campinos mocna czysta 5 ko „ 3·90
Ryż stołowy najlepszy czysty 5 ko „ 1·75
Ryż stołowy dobry wielkoziar. 5 ko „ 1·50
Ryż stołowy dobry gruboziar. 5 ko „ 1·15
Sago perłowe prawdz. indyj. 5 ko „ 1·75

Przy większem zakupnie odpowiednia zniżka.

E. H. Schulz, Altona pod Hamburgiem, **firma założona 1864 r.** (1317-8-)

Dla szukających pomieszkania:

W domu Nr. 310 I. przy ulicy św. Jana jest pierwsze piętro wraz z parterowemi lokalnościami, także ze stajnią i wozownią; (1790-5-6)

zaś w pałacu Spiskim Nr. 28 I. w Rynku na trzeciem piętrze są dwa pokoje frontowe z kuchnią do najęcia.

Oglądać można na miejscu, a do umowy chętni zgłosić się raczą w domu Nr. 78 na pierwszem piętrze przy ulicy św. Filipa na Kleparzu.

KAUCYONOWANY

c. k. ekspedytor pocztowy

poszukuje zaraz umieszczenia. Bliższa wiadomość **A. K.** poste restante **Jasło.** (1877-3-3)

Pisarz

i praktykant gospodarczy znajdzie pomieszczenie za okazaniem polecenia pod względem pilności i uczciwości.— Zgłoszenia pisemnie pod literami **A. T.** poste restante **Łapanów.** (1806-3-5)

Wiadomość dla osób przejezdnych!

MAGAZYN

Mme Anna, *ul. Szewska L. 228,*

zaopatrzony w gotowe kostiumy, kapelusze, szlafroczki, równie wykonywuje w krótkim czasie wszelkie zamówienia, tyczące się toalety damskiej. (1880-5-5)

Powozy

są do wynajęcia każdego czasu we fabryce cukierków **Wł. Lipińskiego w Krakowie** przy ulicy Brackiéj. (1256-41-)

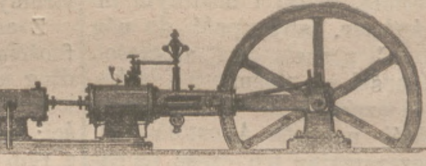
Tamże są **konie wierzchowe** do wynajęcia każdego czasu.

Balsam aromat. salicyl. wodę do ust
60 cnt.
pieniący salicyl. proszek do zębów
50 cnt.

niezbędne przybory toaletowe

które z powodu swych znakomitych skutków uzyskały już znaczną sławę, polecamy usilnie dla konserwowania zębów i odświeżenia dziąseł, następnie do usunięcia wszelkich bolesnych chorób zębowych, niemiłych woni z ust i osadu zębowego. (1324-8-12)

Główny skład ma J. WEIS, Mohren-Apotheke w Wiedniu, Tuchlauben Nr. 27.



BEZ KOTŁA PAROWEGO

wytwarza się para do ruchu machin parowych i do innych celów przez Hocka patentowane **piece parowe.**

Tanie urządzenie. Nader mała konsumpcya paliwa. Bezwzględne bezpieczeństwo. Żaden komin parowy. Żaden osad w kotłach. Żadne zaścianowanie między ogniem a wodą. Potrzeba mało miejsca. Ogólne zastosowanie.

Piece parowe dostarczone będą z machinami parowemi i kompresorami lub bez nich. (1736-4-10)

Prospekta darmo.

Loebersdorfska fabryka machin i odlewarnia żelaza w Loebersdorf pod Wiedniem.

Album meblowe

niezbędna **książka do przepatrzenia** dla **kupujących meble** wszelkich stanów, zawierająca 900 pięknych **rycin** wraz z cennikiem jest do nabycia przekazem pocztowym 2 złr. = 4 marek = 5 franków = 2 rubli opłatnie od firmy (1940-2-14)

J. G. & L. Frankl, stolarzy i tapicerów
w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse 91.
Tamże bardzo obfity wybór trwałych, tanich, gustownych mebli.

Pobyt tylko do 20 b. m.



Największa w świecie

Menażerya Kleeberga,

na placu pod Zamkiem.

Znana ze swej nieustraszonej odwagi
Pogromicielka zwierząt

panna Otylia Kleeberg,

produkować się będzie z ćwiczeniami upokarzania zwierząt, które dotychczas przez żadną kobietę nie były wykonywane.

W menażeryi między innemi znajdują się zwierzęta: Hipopotam, Nosorożec, Słoń, cztery bengalskie Tygrysy Królewskie, familia Lwów z 3ma lwiątkami, 4 młode bengalskie Lwy, Jaguar, 6 Lampartów, Zebra, 7 Hien, kolekcya Małp, Żyrafa, Struś i inne. Codziennie o godz. 4 i 7 popołud. przedstawienia karmienia zwierząt. — Menażerya otwarta od godz. 9 rano do 10 wiecz. — Cena miejsce: Isze 70 c., IIgie 40 c., IIIcie 20 c. — Dzieci do 10 lat na Isze i IIgie miejsce w towarzystwie osób starszych płacą połowę. (1825-11-)